

MODLITWY O POKÓJ W ASYŻU

Odpowiadając na wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II, 27 października zgromadziło się w Asyżu ponad 150 zwierzchników i reprezentantów dwunastu wielkich religii świata, aby wziąć udział w Światowym Dniu Modlitwy o Pokój. Obecni byli przedstawiciele niemal wszystkich wyznań chrześcijańskich oraz innych religii, m. in.: muzułmanów, hinduistów, buddystów, żydów, sikhów, szintoistów, tradycyjnych religii Indian amerykańskich i animistycznych religii afrykańskich. Asyż na jeden dzień stał się religijną stolicą świata.

To bezprecedensowe w dziejach świata spotkanie rozpoczęło się o godz. 9.00 w bazylice Matki Bożej Anielskiej. Przy drzwiach świątyni Ojciec Święty osobiście witał przybyłe delegacje. Wśród osobistości biorących udział w spotkaniu znajdowali się m. in.: sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów Emilio Castro, prymas Kościoła anglikańskiego abp Robert Runcie, przedstawiciel rosyjskiego Kościoła prawosławnego, metropolita kijowski Filaret, żyjący na emigracji przywódca buddystów tybetańskich Dalaj Lama, wielki rabin Rzymu Eljo Toaff, zwierzchnik szintoistów japońskich, dołojnicy muzułmańscy z Maroka, Pakistanu Indii, Bangladeszu, Turcji, Arabii Saudyjskiej, Wybrzeża Kości Słoniowej, Kenii, Mozambiku a także — za zgodą Kadaffiego — przedstawiciel muzułmanów libijskich.

Po ceremonii powitalnej delegacje zajęły miejsca na podium ustawionym wewnątrz bazyliki w pobliżu kaplicy Porcjunkuli. Ojciec Święty zwracając się do zebranych, powiedział m. in.: „Jako przywódcy religijni nie przybyliście tutaj na międzyreligijną konferencję pokojową, na której przeważałby dyskusje i planowanie działań na szczeblu światowym na rzecz wspólnej sprawy. Wspólne spotkanie tylu przywódców religijnych, przybyłych na modlitwę, jest samo przez się zachętą skierowaną do świata, aby uświadomił sobie, że istnieje inny wymiar pokoju oraz inny sposób budowania go, który nie jest wynikiem negocjacji, kompromisów politycznych czy machinacji ekonomicznych. Jest on wynikiem modlitwy, która nawet

w różnorodności religii wyraża stosunek do Najwyższej Mocy, która przekracza nasze ludzkie zdolności pojmowania.

Fakt, że przybyliśmy tutaj nie jest przyzwoleniem na jakiś relatywizm w wierzeniach religijnych, ponieważ każda istota ludzka winna szczerze iść za swoim sumieniem w poszukiwaniu i w posłuszeństwie prawdzie. Nasze spotkanie jest jedynie świadectwem — i to jest prawdziwe znaczenie dla ludzi naszych czasów — że ludzkość w swych dążeniach do pokoju musi sięgać po najgłębsze i ożywcze zasoby, by na ich podstawie kształtować własne sumienie i rozwijać swą działalność.

Pokój, wszędzie tam, gdzie istnieje — jest ogromnie kruchy; jest zagrożony na wiele sposobów i z tak nieprzewidywanymi konsekwencjami, że zobowiązuje to nas do dania mu solidnych podstaw. Ten dzień dzisiejszy jest zatem dniem przeznaczonym na modlitwę i na to wszystko, co modlitwie towarzyszy w naszych religijnych tradycjach: na milczenie, pielgrzymowanie i post. Modlitwa niesie ze swej strony nawrócenie serca, czyli oznacza też pogłębienie naszego zrozumienia ostatecznej rzeczywistości”.

Po przemówieniu papieskim i krótkiej medytacji przedstawiciele poszczególnych religii rozeszli się do dwunastu różnych miejsc na terenie Asyżu, aby na swój sposób modlić się o pokój w świecie. Chrześcijanie spotkali się w katedrze św. Rufina, gdzie pod przewodnictwem Ojca Świętego odbyło się ekumeniczne nabożeństwo słowa Bożego. Nabożeństwo trwało dwie i pół godziny. Czytania biblijne przepłacone śpiewem, modlitwą i chwila milczenia ukazywały chrześcijańską wizję pokoju. Ojciec Święty w słowie wprowadzającym podkreślił, że pokój jest darem Boga w Jezusie Chrystusie; darem, który winien wyrazić się w modlitwie do Tego, w którego rękach znajdują się losy wszystkich ludów. Modlitwa zanoszona do Boga w Asyżu musi być złączona z żalem za wszystkie uchybienia chrześcijan w wypełnianiu otrzymanej od Chrystusa misji pokoju i pojednania. Trzeba się modlić o nawrócenie serc wszystkich i odnowę ducha, ażeby

wszyscy chrześcijanie mogli stać się twórcami pokoju, dając wspólne świadectwo Temu, którego królestwo jest królestwem prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju.

O godz. 14 wszystkie grupy religijne przeszły w milczącym pochodzie ulicami miasta do bazyliki św. Franciszka na trzecią część modlitewnego spotkania. Przechodzących pielgrzymów witały oklaskami tysiące wiernych różnych wyznań i religii. O 14.30 na placu przed bazyliką rozpoczęła się wspólna modlitwa w intencji pokoju. Każda z grup religijnych wystąpiła na środku olbrzymiego podium i modliła się zgodnie z własnymi tradycjami. I tak buddyści modlili się, by wszystkie istnienia doszły do Oceanu Szczęścia. Znacząco zabrzmiały słowa Koranu: „Wierzmy w Jednego Boga i w Objawienie nam dane, które zostało przekazane wszystkim prorokom Pana. Nie czyńmy różnicy między nimi”. Pełne kolorytu były modlitwy animistów afrykańskich i Indian. Pierwsi modlili się o pokój w Afryce, o zdrowie, długie życie, mądrość i odwagę dla Jana Pawła II, Indianie natomiast wznosili do Wielkiego Ducha zapaloną fajkę pokoju.

Na końcu modlili się chrześcijanie. Anglikański arcybiskup Robert Runcie odczytał tekst ewangelicznych błogosławieństw, prawosławny arcybiskup Metodios przewodniczył modlitwie powszechnej. Wspólną modlitwę ubogaciły symboliczne gesty: wręczenie drzewek oliwnych wszystkim przywódcom religijnym, wspólne zobowiązanie się do krzewienia pokoju, i wypuszczenie na wolność gołębi.

Na zakończenie całego spotkania Jan Paweł II wygłosił orędzie pokoju, które było podsumowaniem całodziennych modlitw i medytacji a zarazem świadectwem chrześcijańskiej wiary w dar pokoju niesiony przez Jezusa Chrystusa. Jan Paweł II podkreślił, że prawdziwy pokój jest w Chrystusie. Zbawicielu wszystkich ludzi. Pokój ten był głoszony podczas Jego narodzenia. Chrystus głosił miłość do wszystkich, nawet do nieprzy-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)

RELIGIOZNAWSTWO A RELIGIOLOGIA

KS. MARIAN RUSECKI

Od początków czasów nowożytnych notuje się dynamiczny rozwój nauk empirycznych. Szczególny ich rozkwit przypada na wiek XIX i XX. Wyodrębniające się z dyscyplin głównych i usamodzielniające coraz to nowe gałęzie nauki swym zasięgiem badawczym obejmują w sposób coraz głębszy poszczególne sektory świata materialnego, biologicznego, ludzkiego, społecznego, politycznego, kulturowego.

Do fenomenów związanych z wszystkimi wymiarami egzystencji człowieka i kultury należy także religia. Nie mogła się ona nie stać przedmiotem różnych dyscyplin badawczych, chociaż stało się to stosunkowo późno, dopiero od II poł. XIX w. Do XIX w. refleksja nad religią była najczęściej uprawiana w ramach filozofii, w której traktowano ją jako pochodną całego systemu i ujmowano w taki sposób, na jaki pozwalały jej konkretne założenia. Religia oczywiście interesowała się prawie zawsze — wyrazne tego ślady znane od czasów starożytnych, ale trudno mówić o naukowym, systematycznym i wszechstronnym jej poznawaniu.

Religia jest rzeczywistością niezwykle bogatą i złożoną; związana jest ze wszystkimi wymiarami egzystencji ludzkiej. Posiada swoją stronę wewnętrzną, która dotyczy związku człowieka z Bogiem. Owo „wnętrze” religii

możliwe jest do poznania tylko przez wiarę. I jest stroną zewnętrzną religii — będącą pewnym wyrazem i odbiciem jej treści wewnętrznych. Dlatego też religii — jako fenomenowi wielorako złożonego — nie może w sposób wyczerpujący badać jedna dyscyplina; zresztą, jak zobaczymy dalej, nawet wszystkie dyscypliny zajmujące się religią dają w efekcie tylko przybliżony jej obraz, jest ona bowiem rzeczywistością misteryjną, tajemniczą, wynykającą się badaniom naukowym. W miarę wszechstronnie — choć nigdy w sposób wyczerpujący, „do końca” — bada ją cały zespół nauk zwany religiologią.

Nauki religiologiczne stawiają sobie za cel opis wszystkich przejawów życia religijnego jednostki i grup społecznych w przestrzeni i czasie, ustalenie funkcji, jakie pełni religia, jej odrębności od innych form życia i przejawów kultury oraz związków zachodzących między ni-

mi, a także badanie pochodzenia religii i klasyfikowanie zjawisk religijnych.

Są trzy podstawowe grupy nauk religiologicznych: nauki religioznawcze (humanistyczne nauki o religii), filozofia religii oraz teologia religii. Należy je — choćby pokrótce — omówić, aby wiedzieć co poszczególne działy nauk religiologicznych mogą o religii powiedzieć, jakie są ich kompetencje oraz wartość ich ustaleń. Jest to tym bardziej celowe w ramach naszych rozważań, że na tym gruncie spotykamy wiele uproszczeń i nieporozumień.

A więc — nauki religioznawcze, zwane także humanistycznymi lub empirycznymi naukami o religii, badają zjawisko religii w oparciu o poznanie czysto naturalne, czyli te sfery religii, które są dla badań dostępne. Takimi zaś (tzn. dostępnymi dla badań) są tylko zewnętrzne przejawy życia religijnego. W zakres badań nauk religioznawczych nie wchodzi wewnętrzna i nadprzyrodzona treść religii (życie łaski, nadprzyrodzony udział człowieka w życiu Bożym, zbawienie, itp.), a zatem — nie badają one całej struktury religii.

Do głównych dyscyplin religioznawczych zalicza się: historię religii wraz z dyscyplinami pokrewnymi (prahistoria z archeologią, etnologią i historią porównawczą religii), psychologię, socjologię, pedagogikę, geografikę z ekologią religii.

Historia religii w formie jeszcze nie naukowej wprowadzić — jako opis wieków religijnych — istniała już w starożytności (Herodot); w formie zaś nau-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 4)

● W Dzień Zaduszny Ojciec Święty przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. na rzymskim cmentarzu Campo Verano ● W dniach od 18 listopada do 2 grudnia Ojciec Święty uda się w podróż apostolską do Azji Południowo-Wschodniej i Australii. Będzie to 32 zagraniczna podróż Jana Pawła II ● W Uroczystości Wszystkich Świętych Jan Paweł II obchodził 40-lecie święceń kapłańskich ● 31 października Papież przyjął na audiencjach prywatnych arcybiskupa Pragi, kard. Frantiska Tomaska oraz arcybiskupa większego Lwowa dla Ukraińców, kard. Mirosława Lubaczewskiego ● Japońscy przywódcy religijni zaprosili Jana Pawła II do udziału w światowym zgromadzeniu religijnym o charakterze podobnym do spotkania w Asyżu, jakie odbędzie się w dniach 3 i 4 sierpnia 1987 roku w Kioto. Spotkanie ma się odbyć na gorze Hiei, świętym miejscu buddystów japońskich ● W duchowej łączności z modlitewnym spotkaniem zwierzchników wielkich religii świata w Asyżu, w dniach 25—27 października we wszystkich kościołach franciszkańskich w Polsce odbyły się uroczyste nabożeństwa i modły w intencji pokoju światowego. 27 października w bazylice ojców franciszkanów w Katowicach-Panewnikach odprawiona została uroczysta Msza św., której przewodniczył biskup katowicki Damian Zimoń ● 30 października w kościele Miłosierdzia Bożego w Warszawie odbyło się modlitewne spotkanie przedstawicieli różnych wyznań i religii pod hasłem: „Modlitwa Asyżu przywołuje i ciebie” ● Biskup katowicki Damian Zimoń konsekrował kościół Najśw. Serca Jezusa w Białymostku (26 października) oraz poświęcił nowo wybudowany kościół p. w. Znalezienia Krzyża Św. w Rusinowicach (28 października) ● Kongregacja d/s Nauki Wiary opublikowała list do biskupów Kościoła katolickiego dotyczący homoseksualizmu ● Kard. Opilio Rossi mianowany został specjalnym wysłannikiem Ojca Świętego na Krajowy Kongres Eucharystyczny w Managui, który odbędzie się w dniach od 17 do 23 listopada ● Biskupi japońscy wystąpili z oświadczeniem, w którym wskazują na odpowiedzialność Japonii za śmierć 20 mln ludzi w czasie II wojny światowej i proszą Boga i ludzkość o przebaczenie ● Przed 60 laty, 28 października 1926 roku, Papież Pius XI konsekrował w bazylice św. Piotra pierwszych sześciu biskupów chińskich ● Zdaniem południowo-koreańskiego biskupa, Angelo Kim, porozumienie między Koreą Północną a Południową będzie dopiero wówczas możliwe, gdy obie strony wzajemnie się uznają i zostaną przyjęte do ONZ na zasadzie równoprawnych członków ● W wyniku pożaru jaki wybuchł w prawosławnym klasztorze w Zagorsku k/Moskwy śmierć poniosło siedem osób ● W Górlitz odbyła się sesja plenarna Berlińskiej Konferencji Biskupów, Omawiano sprawę przygotowań do spotkania katolików niemieckich (Katholikentreffen), które odbędzie się w lipcu 1987 roku w Dreźnie ● W Szwecji trzech żonaci pastorzy ewangelicy zostali — za specjalną dyspensą Ojca Świętego — dopuszczeni do pełnienia urzędu kapłańskiego w Kościele katolickim. W ostatnich 10 latach prawie 30 szwedzkich pastorów przeszło do Kościoła katolickiego ● Kard. Frantisek Tomasek przewodniczył w praskim kościele św. Mikołaja uroczystościom ku czci św. Wacława, narodowego patrona Czechów. Arcybiskup Pragi udzielił sakramentu bierzmowania 155 młodym Czechom. W kazaniu wygłoszonym do ok. 3 tys. wiernych zwrócił uwagę na wielkie zainteresowanie młodzieży czechosłowackiej sprawami religii ● Późną jesienią 1987 roku zostanie zorganizowany w Berlinie Zachodnim kongres pastorałny pod hasłem: „Przekazywanie wiary — aby wiara dalej żyła w następnym tysiącleciu” ● Przebywający w wizycie we Francji patriarcha maronitów libańskich, abp Nasvallah Sfeir odznaczony został przez prezydenta Mitterranda Wielkim Krzyżem Legii Honorowej. W rozmowach z przedstawicielami rządu w Paryżu, patriarcha wypowiedział się za utrzymaniem w Libanie francuskiego kontyngentu wojsk ONZ ● Arcybiskup Bogoty, M. Revollo zdecydował o zamianie agencji o zamiarze pośredniczenia Kościoła kolumbijskiego między rządem a partyzantami. Zdaniem arcybiskupa środki społeczne przekazywane przez Kościół fałszywie interpretowały apel Kościoła o jedność narodu ●

Święto Rocznicy Konsekracji Bazyliki na Lateranie

MODLITWA KOŚCIOŁA

Boże, Ty z żywych i wybranych kamieni przygotowujesz wiekiową świątynię Twojej chwały;

pomóż w swoim Kościele owoce Ducha Świętego, którego mu zesłałeś, aby lud Tobie wierny rósł w łasce i dojrzewał do zbudowania niebieskiego Jeruzalem.

CZYTANIE I Z KSIĘGI PROROKA EZECHIELA

Podczas widzenia otrzymanego od Pana zaprowadził mnie anioł z powrotem przed wejście do świątyni, a oto wypływała woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim, ponieważ przednia strona świątyni była skierowana ku wschodowi; a woda płynęła spod prawej strony świątyni na południe od ołtarza. I wyprowadził mnie przez bramę północną na zewnątrz i poza murami powiodł mnie do bramy zewnętrznej, skierowanej ku wschodowi. A oto woda wypływała spod prawej ściany świątyni, na południe od ołtarza. Anioł rzekł do mnie: „Woda ta płynie na obszar wschodni, wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, i wtedy wody jego stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się

rol, dokądkolwiek potok wypłynie, zostaną przy życiu: będą tam też niezliczone ryby, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione.

A nad brzegami potoku mają rosnąć po obu stronach różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzić nowe, ponieważ ich woda przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo”.

(Ez 47, 1—2, 8—9. 12)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Bóg jest we wnętrzu swojego Kościoła

Bóg jest dla nas ucieczką i siłą; najpewniejszą pomocą w trudnościach. Przeto nie będziemy się bali, choćby zatrzęsła się ziemia i góry zapadły w otchłań morza

Refren.

Nurty rzeki rozlewają miasto Boże, najświętszy przybytek Najwyższego. Bóg jest w jego wnętrzu, więc się nie zachwieje,

Bóg je wspomógł o świecie.

Refren.

Pan Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest naszą obroną. Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana, zdumiewające dzieła, których dokonał na ziemi.

Refren.

(Ps 46 (45), 2—3. 5—6 8—9 (R.: por. 6))

CZYTANIE II

Z PIERWSZEGO LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO KORYNTIAN

Bracia:

Jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą. Według danej mi łaski Bożej, jako roztrotny budowniczy, położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy na to, jak buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego niż ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus.

Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście.

(1 Kor 3, 9b-11 16—17)

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Wybrałem i uświęciłem tę świątynię, aby moja obecność trwała tam na wieki. Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

(2 Krl 7, 16)

EWANGELIA

WIDŁUG ŚWIĘTEGO JANA

Zbliżała się pora Paschy Żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świą-

tyni napotkał tych, którzy sprzedawali wół, baranki i gołębie, oraz siedzących za stołami bankierów.

Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, wypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i wół, porzucał monety bankierów, a stoły powyracał.

Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Weźcie to stąd, a nie robcie z domu mego Ojca targowiska”. Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie”.

W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?”

Jezus dał im taką odpowiedź: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”.

Powiedzieli do Niego Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?” On zaś mówił o świątyni swego Ciała.

Gdy zatem zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział i uwierzyli Pismu i Słowu, które wyrzekł Jezus.

(J 2, 13—22)

WIZJA PROROKA EZECHIELA

W całym Kościele uroczyste obchodzona jest rocznica konsekracji bazyliki laterańskiej. Tej bowiem świątyni przysługuje pierwsze miejsce wśród wszystkich kościołów świata. Po dziś dzień zachowuje ona tytuł: „Matki i Głowy wszystkich kościołów miasta i świata”. Tak więc nie bazylika św. Piotra — jak często się uważa — a świątynia laterańska jest właściwym kościołem biskupim papieża. Każdorazowo po konklawe nowo wybrany papież udaje się w uroczystej procesji z Watykanu na Lateran, aby objąć w posiadanie tamtejszą bazylikę.

Bazylika została wybudowana na polecenie cesarza Konstantyna Wielkiego i pierwotnie poświęcono ją Boskiemu Zbawicielowi. Po trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło Rzym w 896 roku, patronami bazyliki zostali św. Jan Chrzciiciel i św. Jan Ewangelista. Przez tysiąc lat, od 313 do 1309 roku, papieże rezydowali obok bazyliki w pałacu laterańskim. W 1309 roku rozpoczął się okres tzw. niewoli awiniońskiej. Papież musiał opuścić Rzym i

przenieść swą siedzibę do Awinionu w południowej Francji. W tym czasie zabudowania pałacowe i bazylika laterańska zostały całkowicie spustoszona. Kiedy więc w 1377 roku, po zakończeniu niewoli papież wrócił do Rzymu zmuszony był przenieść swą siedzibę do Watykanu.

W rocznicę konsekracji bazyliki laterańskiej liturgia przypomina wspólną wizję proroka Ezechiela o źródle świątynnym. Wypływająca spod progu świątyni woda przemienia się stopniowo w potężną rzekę, której nurtu nie sposób przekroczyć. Na obydwu jej brzegach rozkwita rajskie życie. Stepy zamieniają się w urodzajne ziemie. Wszystko wokół wraca do życia. Płynąc na wschód potężna rzeka wpada w końcu do Morza Martwego i uzdrawia słone wody morskie. W Morzu powstaje życie, roi się od mnóstwa ryb. Wypływająca ze świątyni woda posiada ożywczą moc, dokonuje nowego stworzenia.

Wymowa tego obrazu jest jednoznaczna. Przede wszystkim uprzątnię

on, że od Boga pochodzi wszelka siła zdolna przemieniać i ożywiać. Życiodajna woda płynie ze świątyni, miejsca będącego Jego wyłączną własnością. Wizja Ezechiela uprzątnię również, że tylko Bóg jest w stanie to co poddane zostało śmierci przywrócić do życia. Płynąca ze świątyni woda sprawia, że zakwitają stepy, a w Morzu Martwym rodzą się żywe istoty. Woda życia jest obrazem Bożej Mocy. Bóg może świat przemienić i tylko On może człowieka ze śmierci obudzić do życia.

Wizja Ezechiela mówi o końcu świata. O tym czasie, kiedy Bóg przemieni wszystko, uczyni „nowe niebo i nową ziemię”, kiedy wezwie wszystkich zmarłych do zmartwychwstania. Ale początek tego Nowego, zaczątek Zmartwychwstania został dokonany z chwilą przyjścia Syna Bożego na ziemię. Dlatego też liturgia przypominając prorocką wizję świątyni, z której płyną życiodajne wody łączy ją ze świątynią, o której sam Jezus mówi w Ewangeli — świątynią Jego ciała. Na krzy-

żu z przebitego boku Jezusa wypłynęły życiodajne wody Nowego Przymierza.

Wizja Ezechiela wskazuje więc na śmierć Jezusa i otwarcie Jego boku, z którego wypłynęły krew i woda. Dla Ojców Kościoła woda i krew Zbawiciela oznaczały Chrzest i Eucharystię. Z powstaniem tych wielkich sakramentów łączyli oni powstanie Kościoła. W dalszym sensie więc Ezechielowa świątynia oznacza Kościół — „poszechny sakrament zbawienia”. W nim znajduje się siedmiorakie źródło łaski, której znakiem są poszczególne sakramenty.

Wreszcie, jak stwierdza św. Paweł w I Liście do Koryntian, każdy z nas jest świątynią Boga. Czyż więc z naszego wnętrza nie powinna wypływać uzdrawiająca moc? Św. Jan zapisał w swej Ewangeli takie słowa Jezusa: „Jesli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie — niech przyjdzie do Mnie i pić! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza”.

ATANAZY

BAZYLIKA LATERAŃSKA

Każda parafia obchodzi jako uroczystość rocznicę poświęcenia własnego kościoła. W całej diecezji obchodzi się jako święto rocznicę poświęcenia kościoła katedralnego, w całym zaś Kościele obchodzi się święto rocznicy poświęcenia bazyliki na Lateranie, która jest kościołem katedralnym Biskupa Rzymu. Rocznicą poświęcenia tej bazyliki obchodzona jest od XI wieku w dniu 9 listopada.

Od czasów cesarza Nerona pałac na Lateranie i jego otoczenie były posiadłością cesarską. Pałac ten służył jako rezydencja cesarzowej Fausty, żony Konstantyna Wielkiego. Cesarz Konstantyn przekazał go około roku 324 wraz z przyległymi gruntami Kościołowi i polecił wybudowanie bazyliki poświęconej Najświętszemu Zbawicielowi, którą również przekazał papieżowi. Bazyliką ta stała się katedrą Biskupa Rzymu, a przyległy do niej pałac przez wiele wieków do 1308 r. był siedzibą papieży. Na początku X wieku, za czasów papieża Sergiusza III, bazylika laterańska otrzymała dodatkowych Patronów: św. Jana Chrzciela i św. Jana Ewangelistę. Od tego czasu nazywano ją bazyliką św. Jana na Lateranie. W niej odbyło się 8 soborów powszechnych i 8 synodów rzymskich. Poprzez pożary w 1308 i

1361 roku została ona poważnie zniszczona tak, że papieże po powrocie z niewoli awiniońskiej w 1377 roku przenieśli się na Watykan. W okresie baroku bazylika laterańska została kilkakrotnie przebudowana, powiększona i otrzymała nowe wyposażenie wnętrza. Papież Klemens XII (1730 — 1740) kazał umieścić na niej napis: „Matka i głowa wszystkich kościołów miasta i świata”.

Posoborowy kalendarz liturgiczny w miejsce nazwy: „Święto poświęcenia archibazyliki Najświętszego Zbawiciela” wprowadza pod datą 9. 11. określenie „Rocznicą poświęcenia bazyliki laterańskiej”.

Następcy św. Piotra w niedługim czasie po swoim wyborze dokonują uroczystego ingresu do tej bazyliki. Jest to szczególnym świętem diecezji rzymskiej. Uroczysta inauguracja pontyfikatu odbywająca się na Watykanie to święto całego Kościoła Powszechnego.

Święto rocznicy poświęcenia bazyliki laterańskiej uświadamia wierzącym prawdę o Kościele. Szczegółowej refleksji nad tą prawdą dokonał Sobór Watykański II. Prawdę tę zawsze uwydatniały teksty liturgiczne na poświęcenie kościoła. Odnowione księgi liturgiczne podkreślały, że prawdziwą świątynią Boga jest Ciało Syna Boże-

go, zrodzone z Matki Dziewicy. W Nim mieszka pełnia Bóstwa. Prefacja na poświęcenie kościoła zwraca uwagę na to, że dom modlitwy wzniesiony pracą ludzi jest znakiem prawdziwej świątyni i obrazem niebieskiego Jeruzalem. Kościół żywy jest miastem zbudowanym na fundamencie Apostołów, a jego kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus. Świątynia ta powstaje z żywych kamieni, ożywionych przez Ducha Świętego i spojęnych miłością. Natomiast prefacja na rocznicę poświęcenia własnej świątyni stwierdza, że w widzialnym budynku Pan Bóg daje pielgrzymującemu Ludowi Bożemu znak i łaskę jedności z Nim. W prefacji zaś na rocznicę poświęcenia innej świątyni Kościół modelł się ustami kapłana: „W Twojej dobroci dla ludzi mieszkasz w domu modlitwy, aby Twoja łaska, której stałe nam udzielasz, uczyniła z nas świątynię Ducha Świętego jaśniejącą blaskiem cnotliwego życia. Nasze ziemskie świątynie są obrazem Kościoła, oblubienicy Chrystusa, którą nieustannie uświęcasz, aby weszła do Twojej chwały, jako matka radująca się z niezliczonych dzieci”.

Obchód rocznicy poświęcenia bazyliki laterańskiej łączy wierzących, łączy cały Kościół z Jego widzialną głową — Papieżem.

S.C.

Kalendarz liturgiczny

9. XI. 1986 r. — ŚWIĘTO ROCZNICY KONSEKRACJI BAZYLIKI NA LATERANIE

Czyt.: Ez 47, 1-2. 8-9. 12; Ps 46; 1 Kor 3, 9b-11. 16-17; J 2, 13-22.

10. XI. — poniedziałek — Wspomn. św. Leona Wlk.

Czyt.: Tł 1, 1-9; Ps 24; Łk 17, 1-6.

11. XI. — wtorek — Wspomn. św. Marcina z Tours

Czyt.: Tł 2, 1-8. 11-14; Ps 37; Łk 17, 7-10.

12. XI. — środa — Wspomn. św. Józefa

Czyt.: Tł 3, 1-7; Ps 23; Łk 17, 11-19.

13. XI. — czwartek — Wspomn. św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaka, Krystyna

Czyt.: Flm 7-20; Ps 146; Łk 17, 20-23.

14. XI. — piątek — dzień powszedni

Czyt.: 2 J 4-9; Ps 119; Łk 26, 17-37.

15. XI. — sobota — dzień powszedni

Czyt.: 3 J 5-8; Ps 112; Łk 18, 1-8.

16. XI. — XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Czyt.: Mt 3, 19-20a; Ps 98; 2 Tes 3, 7-12; Łk 21, 5-19.

REGION - WSPÓLNOTA I ZOBOWIĄZANIE

ANDRZEJ KLASIK

Publikujemy tekst przemówienia prof. dr hab. Andrzeja Klasika wygłoszonego podczas międzyuczelnianej inauguracji roku akademickiego w Katedrze Curystusa Króla w Katowicach, 7 października br. (red.)

Wiele tematów można by poruszyć z okazji takiej uroczystości jak dzisiejsza. Ze względu na wagę problemu i własne zainteresowania chcę zaproponować chwilę refleksji wokół pojęcia regionu i rzeczywistości odpowiadającej temu pojęciu. A także zastanowić się, czy i jakie zobowiązania dla środowiska akademickiego wypływają z owego pojęcia. Myślenie o tych sprawach jest — jak sądzę — szczególnie potrzebą i obecnego czasu i tego właśnie obszaru na którym żyjemy.

Srodowisko akademickie, które tu w tej chwili reprezentujemy, odróżnia się od innych wielkich ośrodków nie liczebnością ani też chyba intensywnością i rezultatami pracy, ale tym, że nie posiada zakorzenionej, setletniej tradycji profesorskiej i studenckiej. Jednakże Śląsk, a w nim ziemia górnośląska — ze swą przeszłością i teraźniejszością zasługuje na to, aby być ważnym nośnikiem integracji wciąż przecież tworzącego się środowiska akademickiego.

Taki sposób myślenia wynika z bardzo wyrazistego, obserwowanego w skali całego świata fenomenu regionów. W życiu społecznym zyskuje na znaczeniu tendencja, więcej — świadoma dążność do odradzania się społeczności lokalnych. Umacnia się wola tych społeczności, aby w swoje ręce wziąć sprawy własnej miejscowości czy regionu. Ugruntowuje się przekonanie, że „sposobem” na cywilizacyjne patologie i zagrożenia jest wartościowa tradycja, jej odnawianie i wzbogacanie. Równocześnie na naszych oczach, jakby niepostrzeżenie, narodziła się interdyscyplinarna *Regional science*, nauka nie posiadająca jak dotąd polskiej nazwy. Przedmiotem jej zainteresowania są relacje łączące człowieka ze środowiskiem, a jednym z praktycznych zaleceń tej nauki jest kształtowanie środowiska człowieka wedle kryterium jakości życia, a więc — można powiedzieć — wedle wartości.

Przypomnę, że niemałą rolę w zwróceniu uwagi ludzi kultury na problem regionów odegrało społeczne nauczanie Kościoła, a zwłaszcza ostatnich papieży.

Warto postawić pytanie — i poszukać odpowiedzi — jakie znaczenie dla środowiska akademickiego ma problem regionów? Oraz pytanie dalsze: dlaczego i w jakim stopniu ludzie nauki powinni przyjmować na siebie od-

powiedzialność za los regionu, w którym żyją i pracują? Te dwa pytania, być może już same w sobie — jako pytania — odsłaniają nowy, nietradycyjny obszar odpowiedzialności.

Z różnych treści tworzących pojęcie regionu na plan pierwszy wysuwa się treść wspólnotowa. Region to wspólnota i zarazem część wspólnoty narodowej. I chociaż trudno sprostac zadaniu ścisłego wytyczenia granicy regionu, to jednak wyczuwamy niezawodnie istnienie tej granicy. Tak na przykład, pamięć historyczna utrwalała w naszej świadomości, iż Śląsk stanowił dziewiątą ziemię dawnej Polski.

Poczucie przynależności do określonego kręgu tradycji oraz bieżąca siła więzi społecznej sprawiają, że regiony żyją w naszej świadomości. I dzieje się tak na przekór niepokojącym zjawiskom wytracania części tradycji kulturowej, procesom migracyjnym, a także wbrew podziałom i granicom administracyjnym, które jakże często nie respektują kryteriów geograficznych i historycznych.

Poczucie przynależności do regionu jest szczególnie silne u ludzi, którzy go zamieszkują z dawną, z pokolenia na pokolenie. Poczucie przynależności do regionu odczuwane jest także bardzo silnie, acz w inny sposób, u tych, którzy z różnych powodów zmuszeni byli opuścić swoje rodzinne strony. Ci ostatni po latach zamieszkania w nowym otoczeniu jakoś w nie wrastają, wnoszą swoje tradycje i wartości, przyswajają nowe, autochtoniczne.

Trzeba — jak sądzę — analizować wspólnotową treść pojęcia regionu. A nade wszystko trzeba wspólnotowe znaczenie regionu pielegnować w sobie, rozbudzać u innych oraz ciągle od nowa formować się dla życia we wspólnocie regionalnej. Patrząc w przyszłość trzeba także tworzyć i budować, opierając się na tej wspólnotcie. Bo tak nakazuje coś, co można nazwać roztropnością albo — instynktem samozachowawczym.

Region to zespół wartości — począwszy od wartości przyrodniczych, w odniesieniu do których godne wielkiej odnowy jest ich powszechne umiłowanie, poszanowanie ich doskonałości, rozważne i oszczędne używanie ich zasobów. Środowisko przyrodnicze jest od zarania dziejów jedynym zdrowym, co znaczy — jedynym prawdziwie korzystnym środowiskiem życia i roz-

woju człowieka. Region, po wtóre, stanowi wartość kulturową — tak w sensie przekazu i zasobu tradycji duchowej, jak i wartościowych wytworów materialnych będących rezultatem pracy pokoleń. Wreszcie — po trzecie — region skupia w sobie wartości osobowe przekazywane i wzbogacane w lancuchu pokoleń; wartości będące podstawą braterskiej wspólnoty społecznej, wciąż odżywającej, rozstrzygającej o trwaniu w przywłażaniu sercem i umysłem do rodzinnych stron.

A jakim jest — na tle tych stwierdzeń — Górny Śląsk? Jakiej wartości niesie? Na ile jest wspólnotą?

W skrótovej odpowiedzi można stwierdzić, że obraz Górnego Śląska to mozaika ludnościowa całej Polski, tej przed — i powojennej. W regionie naszym krzyżują się wartości i przeciwwartości. Pierwsze — jednoczą, drugie — rozsadzają region; pierwsze wartości tworzą siłę przyciągającą, drugie odpychając, skłaniają do ucieczki. Wśród wartości regionu górnośląskiego na plan pierwszy wysuwają się wartości rodzinne, wartości religijne oraz wartości pracy. Dzięki wartościom religijnym przetrwała na Górnym Śląsku polskość główna w tym zasługa lokalnego Kościoła i jego kapłanów. Ze względu na wiekowe zapóźnienia, do wysokiej rangi urosła na Górnym Śląsku także wartość, którą jest wykształcenie, w tym wykształcenie na poziomie uniwersyteckim. Niegdyś było ono na Śląsku nieosiągalne, należało do rzadkości. Teraz — dostępne w bogactwie szkół, kierunków i specjalności, a wśród nich znajduje się również upragniony uniwersytet.

Ale równocześnie, jak w żadnym innym regionie stykamy się na Górnym Śląsku z bolesnymi i budzącymi sprzeciw zaprzeczeniami wartości. Wiele z nich rodzi nieustannie zwiększającą się nadkoncentracja działalności wytwórczej, zwłaszcza surowcowej. Pochłania ona ogromne zasoby, pochłania też coraz to nowe ofiary, staje się przyczyną kalectw. Wywołuje procesy migracyjne ogarniające praktycznie cały kraj oraz — co najbardziej drastyczne — niszczy bezpowrotnie środowisko i zagraża życiu ludzi. Powyższy, z grubą szarą tylko naszkicowany obraz uzupełnia stereotyp Górnego Śląska jako krainy węgla, energii i stali, regionu dostatku, chociaż brudnego i skażonego. W stereotypie tym najbardziej smutne jest jakby eksploatacyjne nastawienie do naszego regionu, do jego zasobów i walorów, a co najgorsze — eksploatacyjne nastawienie do samego człowieka, bez należytej dbałości o jego kulturę i przyszłość. Takie nastawienie przy-

czynia się do jeszcze większego komplikowania problemów tego obszaru, który — używając języka medycyny — cierpi na szereg chronicznych dolegliwości i powinien czym prędzej zostać poddany intensywnej i długotrwałej terapii. Sytuację tę bardzo „na czasie” ujął w swym niedawnym liście pasterskim Biskup Katowicki.

Myślę, że ukazanie regionu jako wspólnoty oraz naszkicowanie sytuacji Górnego Śląska, dość wyraźnie precyzuje zakres powinności środowiska akademickiego.

Najszerzy krąg powinności odnosi się do formacji intelektualnej, duchowej i społecznej młodzieży akademickiej. Ma to być formacja integralna, to znaczy nie obarczona kalectwem opanowania li tylko pewnej specjalności zawodowej. Jej jakość decyduje o istnieniu i trwaniu w społeczności regionalnej elity — ludzi o wielkim poczuciu odpowiedzialności, ludzi wymagających, ludzi przygotowanych do podejmowania i wypełniania trudnych ról społecznych.

Ośrodki akademickie i kolejne generacje ich wychowanków mają przyczynić się do osiągnięcia coraz wyższego poziomu społecznej i kulturowej integracji regionu. Mówiąc wprost: winny działać na rzecz wspólnoty. Jest to zadanie, które — wydaje się — istotowo przynależy do powołania nauczyciela akademickiego.

Środowisko akademickie, obok innych środowisk twórczych, powinno przysparzać regionowi wartości, a szerzej — dobrą; rozwijać jego kulturę i zwiększać wkład regionu w rozwój kultury narodowej; wnosić w rozwój kultury narodowej, czerpiąc jednakże z wartości wspólnoty regionalnej.

Środowisko akademickie powołane jest do odgrywania roli nie tylko autorytetu naukowego, często trudnego w odbiorze przez przeciętnego mieszkańca, ale — może przede wszystkim — do dawania świadectwa moralnego. Poważnym zobowiązaniem jest jego działanie na rzecz eliminacji przeciwwartości oraz troska o wartości w regionie zagrożone. Istotne jest przy tym nastawienie różnych specjalistycznych środowisk na współpracę.

Naturalną część powinności ludzi nauki wobec regionu stanowi wreszcie wypełnianie przez środowisko akademickie roli ośrodka inicjatywy i innowacji. Na tym polu, jak zresztą w każdym innym, na które wcześniej została zwrócona uwaga, ze szczególną mocą jawi się nakaz respektowania przez ludzi nauki kryterium prawdy, czystości intencji oraz bezinteresowności.

Tytuł od redakcji

MODLITWY O POKÓJ W ASYŻU

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

jać, a tych, którzy pokój czynią nazwał błogosławionymi. Przez Swoją śmierć i zmartwychwstanie przyniósł pojednanie pomiędzy niebem i ziemią. On bowiem jest naszym pokojem.

W dalszym ciągu swego orędzia Ojciec Święty powiedział: „Z innymi chrześcijanami dzielimy wiele przekonań, zwłaszcza dotyczących pokoju. Ze światowymi religiami dzielimy wspólne poszanowanie i posłuszeństwo wobec nakazów sumienia, które wszystkich ludzi uczy szukania prawdy, kochania bliźnich oraz służenia innym jednostkom i ludom — a więc uczy budowania pokoju między osobami i narodami. Różne religie w różnorodnym sposobie modlitwy usiłują wyrazić kontakt z Mocą przewyższającą ludzkie siły. Mocą w swej istocie zależy właśnie od tej Mocy, którą nazywamy Bogiem, a jako chrześcijanie wierzymy, że objawiła się ona w Jezusie Chrystusie. Takie jest też znaczenie tego Światowego Dnia Modlitwy. Po raz pierwszy w historii przybyliśmy wszyscy razem: Kościoły chrześcijańskie, wspólnoty kościelne, światowe religie na to święte miejsce związane ze św. Franciszkiem, ażeby świadczyć wobec świata, każdy według własnych przekonań o transcendentnej roli pokoju.

Następnie Papież podkreślił, iż u podstaw dążeń do pokoju tkwią dwa wspólne dla wszystkich momenty. Pierwszym jest wewnętrzny, moralny nakaz sumienia, który łączy wszystkich w poszanowaniu i obronie ludz-

kiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci; nakaz przełamania egoizmu, chciwości i ducha zemsty. Drugim jest przekonanie, że osiągnięcie pokoju wykracza daleko poza ludzkie wysiłki, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji świata i dlatego źródła jego realizacji należy szukać w tej Rzeczywistości, która przekracza nas wszystkich. Stąd każdy z nas modli się o pokój, a modląc się wyraża przekonanie, że ta Rzeczywistość istnieje.

„Pokornie powtarzam to moje własne przekonanie — mówił Papież — że pokój nosi imię Jezusa Chrystusa. Ale równocześnie uznaję, że katolicy nie zawsze byli wierni temu wyznaniu wiary, nie zawsze byliśmy „czyniącymi pokój”. Dlatego dla nas, a może w pewnym sensie dla wszystkich to spotkanie w Asyżu jest aktem pokuty. Modliliśmy się każdy o swój sposób, pościliśmy i pielgrzymowaliśmy razem. Pościliśmy z myślą o cierpieniach, jakie przynosi wojna. Duchowo byliśmy blisko milionów ofiar głodu na świecie. Gdy razem szliśmy w milczeniu, rozcinaliśmy o zagrożeniach ludzkiej rodziny rodzących się z wrogości, gdy nie młujemy się nawzajem jak bracia i siostry. Sam fakt wspólnego przybycia do Asyżu z różnych stron świata jest znakiem wspólnej drogi. Ten dzień w Asyżu pobudził nas do głębszego zaangażowania w nasze religijne obowiązki. Ale także ten dzień sprawił, że świat patrząc na nas za pośrednictwem środków społecznego przekazu stał się bardziej świadomy odpowiedzialności każdej religii wobec problemu wojny i pokoju. Być może bardziej niż przedtem w historii wewnętrzne więzy między

autentyczną postawą religijną a wielkim dobrem pokoju stały się oczywiste dla wszystkich”.

W dalszej części przemówienia Jan Paweł II powiedział: „Nie ma pokoju bez pasjonującej miłości do niego. Nie ma pokoju bez niezłomnej woli osiągnięcia go. Pokój czeka na swoich proroków! Pokój czeka na swych budowniczych! Wyciągamy ręce do naszych braci i siostr, aby zachęcić ich do budowania pokoju na czterech kolumnach: prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności. Pokój jest warsztatem otwartym dla wszystkich — nie tylko dla specjalistów, uczonych i strategów. Pokój jest odpowiedzialnością uniwersalną. przychodzi on przez tysiące małych czynów codziennego życia. W codziennym współżyciu z innymi ludźmi opowiadają się za lub przeciw pokojowi.

Zawierzamy sprawę pokoju w szczególnie sposób młodzieży. Oby młodzie pomogli uwolnić historię od błędnej drogi, na której stoi ludzkość. Gorąco zapraszamy przywódców narodów i międzynarodowych organizacji, aby nieustraszenie wznosili struktury dialogu tam, gdzie pokój jest zagrożony. Ofiarujemy nasze poparcie ich wysiłkom, by utrzymać pokój lub go odbudować. Potężamy naszą zachętę pod adresem Organizacji Narodów Zjednoczonych, by w pełni mogła odpowiedzieć na zakres i wielość swej uniwersalnej misji pokoju”.

W ostatniej części orędzia Jan Paweł II raz jeszcze wyraził nadzieję, że w odpowiedzi na jego apel ogłoszony 4 października w Lyonie zawieszono zostały działania wojenne i że ten

fakt będzie pierwszym znaczącym rezultatem duchowej skuteczności modlitwy. Zachęcił też, by kontynuować każdego dnia modlitwę i dawanie świadectwa na rzecz pokoju. Taka jest bowiem lekcja Asyżu, gdzie żyli: św. Franciszek — mąż pokoju i św. Klara — kobieta modlitwy. Swoje przemówienie Ojciec Święty zakończył życzeniami pokoju wyrażonymi w różnych językach.

Dzień Modlitwy o Pokój w Asyżu zakończyła braterska kolacja wszystkich uczestników w refektarzu franciszkańskiego klasztoru.

Z szerokim odzewem w świecie spotkał się papieski apel o zawieszenie broni w dniu 27 października. Zgodę na wstrzymanie działań wojennych wyraziło wiele krajów zaangażowanych w konflikty zbrojne, m. in. Irak, Izrael; prezydent Filipin Corason Aquino ogłosiła 27 października narodowym dnem pokoju i wraz z tysiącami wiernych wzięła udział w specjalnej Mszy św. odprawionej w Manili w intencji pokoju w świecie. 24-godzinne zawieszenie broni zaakceptowały wszystkie organizacje partyzanckie w Ameryce Łacińskiej, z wyjątkiem peruwiańskiego „Świetlistego Szlaku”. Z walk zrezygnowali muzułmanie i chrześcijanie w Bejrucie. W Afryce 9 ruchów partyzanckich łącznie z frontem Polisario zapowiedziało przyłączenie się do 24-godzinnego zawieszenia broni. Podobne informacje nadeszły z Kampuczy i Irlandii Północnej. Brak było odpowiedzi z Afganistanu.

Na podstawie relacji Radia Watykańskiego oprac. ks. HENRYK PIECHA

Przed pielgrzymką Ojca Świętego

ODKRYWAMY AUSTRALIĘ

MAŁGORZATA GOLICKA-JABŁOŃSKA

Australia kojarzy nam się z kangurami, złotem, wełną i wysoką stopą życiową. Mało wiemy o nowoczesnej architekturze, nauce, a jeszcze mniej o australijskiej literaturze. No, może dzięki niedawnemu serialowi kojarzy nam się ten kraj jeszcze z zarłocznymi krokodylami, ale to na dobrą sprawę cały pożytek owego niewydarzonego filmu.

Doprawdy przedziwny to kraj, składający na każdym kroku do zdziwienia i zadumy — oświadczają Europejczycy po powrocie z Australii.

Kto odkrył Australię? Przyznają się do tego faktu Portugalczycy, Holendrzy i Anglicy. Tymczasem prawda leży jak zwykle pośrodku. Pierwsi dotarli w XVI w. do południowych wybrzeży Australii Portugalczycy. W 1606 r. silna i zaboreza flota holenderska przybiła do brzegów Australii. Ponieważ jednak uznano, że ziemia ta pozbawiona jest bogactw, przestano się nią interesować. Sądono poza tym, że Australia i Nowa Gwinea tworzą jeden niepodzielny kontynent i tak je przedstawiano na mapach z tego okresu.

Przyszła kolej na Anglików. W 1770 r. słynny podróżnik James Cook przepłynął Ziemię z zachodu na wschód i udowodnił, że tajemniczy ląd po prostu nie istnieje. Australia jest samodzielną wyspą — oświadczył podróżnik — a wschodnia część kontynentu nadaje się do kolonizacji.

I stało się! Być może opinia Cooka przesądziła o zasiedleniu tego kontynentu. W tym samym czasie angielskie więzienia były przepełnione, a sędziowie nie wiedzieli, co zrobić z tysiącami więźniów skazanych na najdrobniejsze przewinienie na długie lata. Prawo było wówczas niezwykle surowe. Wichrabia Sydney, członek brytyjskiego gabinetu, wpadł wówczas na pomysł, aby rozładować tłok w angielskich więzieniach i miejscem zesłania skazańców uczynić Australię. Daleki kontynent stał się więc odpowiednikiem Syberii dla więźniów brytyjskich: Anglików, Szkotów, Irlandczyków i Kanadyjczyków. 13 maja 1787 r. opuścił wybrzeże angielski konwój 11 statków wiozących na swoich pokładach 759 więźniów, zakutych w specjalne dyby. Po ośmiu miesiącach morskiej katorgi w styczniu 1788 r.

konwój dotarł do wschodnich wybrzeży Australii. Na lądzie zawisła brytyjska flaga, a osiedlu nadano imię „Sydney”, na cześć angielskiego dostojnika — sprawcy zesłania więźniów.

Tymczasem białych zesłanców przybywało. To dla nich budowano straszliwe więzienia, zachowane do dziś w Tasmanii i udostępniane do zwiedzania turystom. Wszelkie próby ucieczki podejmowane na przykład przez więźniów politycznych Irlandii kończyły się tragicznie. Po zmarłych, udręczonych więźniach nie pozostał nawet najmniejszy ślad, gdyż nie wolno było stawiać skazanym nagrobków.

W Australii osiedlali się również wolni osadnicy. W 1800 r. mieszkało już tutaj 7585 białych kolonistów. W 1829 r. powstała kolonia Perth, a w 1835 — Melbourne — dziś wielkie australijskie metropolie. W 1839 r. dotarł do Australii polski podróżnik i badacz Piotr Strzelecki. Polak zdumiony był błyskawicznym rozwojem miast. Do budowy domów, dróg i mostów wykorzystywano darmową siłę roboczą — europejskich więźniów. Ich łzami i krwią okupiony był rozkwit Australii.

Niewiele wiadomości przedostało się do Europy na temat chrystianizacji Australii. Podobno na pokładach 11 statków, które przywiozły w 1788 r. pierwszych skazańców, było 700 katolików, niestety nie mieli oni więziennego kapłana.

Pierwszy katolicki kapłan Jakub Dixon pojawił się w Australii — jak odnotowują kroniki — w 1803 r. i 15 maja tegoż roku odprawił na kontynencie australijskim pierwszą Mszę św. w obłazdku rzymsko-katolickim. Brak księży dawał się dotkliwie we znaki mieszkańcom Australii. W miastach katolicy zbierali się na modlitwy w prywatnych mieszkaniach. Życie toczyło się tu jednak utartym torem,

kojarzyły się małżeństwa, rodziły dzieci, umierali ludzie, bez sakramentów i kapłańskiej posługi.

Zwierzchnikiem katolickim w Australii był biskup Przyłądka Dobrej Nadziei, Madagaskaru i Nowej Południowej Walii — Slater. On to ulegając prośbom ludności, przysłał do Melbourne w 1839 r. ks. Patryka Geoghena. Irlandzki ksiądz musiał mieć żelazne nerwy i zdrowie, gdyż pierwsze lata działalności upłynęły mu w spartańskich warunkach. Nie miał nawet własnego dachu nad głową, nocował w gospodach na kilku deskach przykrytych słomą. Mimo to 4 października 1841 r. ks. Patryk położył kamień węgielny pod budowę pierwszego katolickiego kościoła pw. św. Franciszka, otworzył również szkołę dla dzieci.

Ciekawymi torami biegły losy polskich osadników. W 1838 r. przyjechała do Australii grupa 130 Polaków z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, która przyłączyła się do emigrantów niemieckich. W 1848 wyładowała tu grupa 146 Ślązaków — katolików z misjonarzami z zakonu jezuitów. Ojcowie jezuiti założyli osiedle Seven Hills na północ od Adelaide, do którego w latach 1854—56 masowo napływali Polacy. Po rewolucji 1905 r. szukali tu schronienia uchodźcy z zaboru rosyjskiego, a po II wojnie światowej w Australii znalazło swoją drugą ojczyznę 60 000 Polaków. Przyjechali tutaj po piekle wojny, często pozbawieni najbliższych, bez pieniędzy i dobytku. Australia nie zawiodła ich. Po trudnym okresie początkowym większość z nich osiągnęła niezły standard życiowy i założyła rodziny. Ostatnie lata przywiodły do Australii nową falę emigrantów. Obecnie ilość Polaków w Australii ocenia się na około 160 000.

Budujący jest upór i starania emigrantów o przysłanie im polskiego kapłana. Polacy, zwłaszcza ci z ubiegłego stulecia, dotkliwie odczuwali brak polskiego kapłana i kościoła. Jezuita, który od 1851 r. prowadził misję w Seven Hills, byli zwykle Szwajcarami lub Austriakami. Na prośbę Polaków sprowadzili do misji jezuitę polskiego pochodzenia — brata Ignacego Danilewicz. Jednak dopiero 32 lata po osiedleniu się pierwszych polskich emigrantów przyjechał do nich polski kapłan — ks. Leon Rogalski, jezuita z Krakowa. Szybko przystąpił do pracy z Polonią. W 1871 r. społeczny wysiłkiem ukończono kaplicę pw. św. Stanisława Kostki. Ojciec Rogalski sprowadził z Polski obraz św. Stanisława wraz z relikwiami.

Po drugiej wojnie światowej, kiedy w Australii przybyło Polaków, znów dał się odczuć brak kapłanów. Arcybiskup Józef Gawlina — opiekun duchowy emigracji zwrócił się więc z apelem do księży polskich, zwolnionych z obozów, aby zgłaszali się do pracy duszpasterskiej w Australii. Na apel odpowiedziało 7 księży. Potrzeby były jednak większe, toteż w 1958 r. arcybiskup Gawlina apelował do Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej o przysłanie polskich kapłanów do Australii.

W 1958 r. przyjechali do Australii pierwsi chrystusowcy. Dziś kapłani z tego zgromadzenia stanowią najliczniejszą grupę duchownych pracującą z Polonią. Obejmują swoją opieką Polaków mieszkających we wszystkich stanach Australii, Nowej Zelandii, a także w Afryce Południowej. Oprócz chrystusowców w Australii pracują także księża polscy z innych zgromadzeń zakonnych. Imponujący jest dobrobek polskiej emigracji. Myślę tu o budowanych społecznym wysiłkiem kościołach, kaplicach, domach starców i sierocińcach. Polacy mają również polskie pismo religijne „Przegląd Katolicki”. Księża na emigracji są nie tylko kapłanami, ale także organizatorami życia kulturalnego i często jedynymi, którzy stoją na „straży” polskości.

„Australia stworzyła wspaniałe warunki do kultywowania rodzimej kultury, nie tylko Polakom, ale wszystkim grupom etnicznym — powiedział ks. Stanisław Wrona TCh. prowincjał chrystusowców w Australii i rektor Polskiej Misji Katolickiej, podczas swej wizyty w Poznaniu w lipcu br. — Prawo gwarantuje każdej grupie możliwość zakładania szkół z własnym językiem wykładowym i podtrzymywania tradycji kulturowych. W tym pięknym, wysoko cywilizowanym kraju bardzo łatwo zachłysnąć się bogactwem i techniką, łatwo się zatracić. Jedynie religia i kultura pozwalają zachować własną godność i poczucie narodowe. Z tysiącletniej chrześcijańskiej kultury polskiej możemy być dumni, kultura australijska w tym młodym kraju dopiero się tworzy”.

W 1973 r. na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym przebywał w Australii ks. kardynał Karol Wojtyła. Podczas spotkania z Polakami wyraźnie podkreślał rolę Kościoła w podtrzymywaniu kultury narodowej, nazywając Kościół Chrystusowy łącznikiem między Ojczyzną a emigrantami.

RELIGIOZNAWSTWO A RELIGIOLOGIA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

kowej powstała w II poł. XIX w. (M. Müller, E. Taylor, A. Lang). Bada ona istnienie religii w czasie i przestrzeni w jej konkretnych uwarunkowaniach kulturowych; daje opis różnego rodzaju przejawów życia religijnego, gromadzi fakty, zestawia je, porządkuje, ustala główne linie rozwojowe konkretnej religii lub jej zmierech. Historia religii — jako nauka szczegółowa — bada konkretne religie i zgodnie ze swymi kompetencjami nie może się wypowiadać, a tym bardziej rozstrzygać problemów natury ogólnej, np. istoty religii, jej genezy czy prawdziwości. Historia religii w swych badaniach opiera się głównie na historycznych świadectwach pisanych.

Prahistoria religii wraz z archeologią bada ten okres istnienia człowieka, co do którego brak źródeł pisanych; zajmuje się badaniem najstarszych śladów istnienia religii, np. w grobowcach, jaskiniach. Na podstawie prowadzonych badań stwierdza, że religia istniała wszędzie tam, gdzie żył człowiek i pozostawił po sobie jakiegokolwiek ślady (malowidła czy rysunki w grotach, jaskiniach, kości zwierząt składanych Bogu w ofierze). Prahistoria religii nigdy nie dostarczy dowodów — religijności (lub arreligijności) pierwszych ludzi, ponieważ nie ma żadnych szans na dotarcie do śladów ich istnienia; zapewne nie odnajdzie także wszystkich śladów religii istniejących „w archiwum ziemi”. Stwierdzenia prahistorii religii, że religia jest zawsze związana z istnieniem

człowieka, jest uogólnieniem dokonanym na podstawie dotychczasowych odkryć.

Etnologia religii bada zwyczaje, obyczaje, wierzenia, kult, język ludów pierwotnych, obecnie jeszcze istniejących w niektórych regionach świata (Afryka, Azja, Ameryka, Australia). Gruntowne badania etnologiczne prowadzone głównie przez OO Werbistów (F. Graebner, W. Schmidt, W. Koppers, P. Schebesta) wśród ludów prakultury pozwoliły stwierdzić i potwierdzić dwa bardzo istotne fakty: po pierwsze — fakt powszechnego występowania religii oraz po drugie — oryginalność, to znaczy odrębność religii od innych przejawów życia kulturowego, jakkolwiek jest z nimi bardzo ściśle związana i w nich znajduje pewien swój wyraz.

Porównawcza historia zajmuje się „przymierzaniem” różnych religii do siebie: ustalaniem ich cech wspólnych i różnic, jakie między nimi zachodzą. I do niej także odnosi się zastrzeżenie, iż na podstawie osiągniętych wyników nie może — podobnie jak historia religii — rozstrzygać kwestii prawdziwości konkretnych religii, a nawet i ich istoty. Może natomiast orzekać, które z religii są bardziej rozwinięte, posiadają większy stopień oryginalności, są pierwotniejsze oraz czy poszczególne religie są zależne od siebie. Kierując się kryteriami tej dyscypliny, można wykazać całkowitą oryginalność religii chrześcijańskiej na tle innych.

Psychologia religii w formie przednaukowej znana jest od dawna; w naukowej zaś — od początku tego wieku (W. James, K. Gergensohn, W. Gruhn,

G. Siegmund, G. Wunderle). Analizuje ona wewnętrzne przeżycia człowieka religijnego i ich funkcje w życiu psychicznym jednostki i grup społecznych (psychologia). Stara się także ustalić za adniczą treść przeżyć religijnych i ich odrębność od innych aktów psychicznych oraz ich psychiczną budowę. Zasadniczymi ograniczeniami, z jakimi się spotyka, są: niemożność dotarcia do samych przeżyć religijnych (bada je pośrednio poprzez wypowiedzi, znaki, gesty osób religijnych) oraz fakt że owe przeżycia wywołane dla celów badawczych w sposób złuczny zatracają swój autentyzm. Mimo to oddaje ona wiedzy religijnej duże usługi; zwłaszcza, gdy idzie o określenie struktury psychicznej aktów religijnych (a one dzielą całą osobę ludzką, a nie tylko poszczególne władze psychiczne) i ich ukierunkowania ku Transcendencji.

Socjologia religii bada społeczny wymiar religii; religii, która przecież nie polega tylko na indywidualnym związku człowieka z Bogiem. Głównymi twórcami tej dyscypliny są: E. Durkheim i M. Weber. Zadaniem socjologii jest określenie miejsca i roli religii w procesie społecznym oraz jej funkcjonowanie w różnych grupach społecznych. Bada ona również instytucje religijne szeroko rozumiane: władze, autorytet, kult, tradycje, praktyki religijne, społeczną świadomość religijną, wpływ religii na kształtowanie się i przemian życia i stosunków społecznych. Socjologia religii stwierdza społecznotwórczy charakter religii.

Pedagogika religii (jedna z najmłodszych dziedzin wiedzy religioznawczej) zajmuje się ustalaniem wpływu religii na formowanie się osobowości człowieka w aspekcie jego pełnego rozwoju, np. do wolności, podjęcia powołania, odpowiedzialności za siebie i swoje postępowanie, godności oraz otwierania

się człowieka religijnego na drugiego człowieka i całą społeczność, by uczestniczyć w sposób twórczy i odpowiedzialny we wspólnotowym życiu społecznym (społeczna pedagogika religii). Na podstawie wyników tych badań przedstawia cele i metody wychowania religijnego.

I wreszcie — geografia i ekologia religii. Określają one kiedy i gdzie występowały i występują poszczególne religie oraz wskazują na ich uwarunkowania i uzależnienia od terenu, szerokości geograficznej, środowiska przyrodniczo-klimatycznego; gdy idzie o ustalenie zasięgu czasowego i terytorialnego religii już wymarłych, ona nazwę historycznej geografii religii.

Na początku tych rozważań stwierdzono, że empiryczne nauki o religii (nauki religioznawcze) nie obejmują całości fenomenu religii, stąd też wartość ich wyników jest ograniczona. Badania tych nauk obejmują zwykle jeden aspekt religii, dlatego — powtórzmy — nie można na podstawie wyników jednej z dyscyplin religioznawczych wyrokować o całokształcie religii. Należy je brać zawsze łącznie i komplementarnie, przy czym ciągle trzeba pamiętać, że dotyczą one tylko zewnętrznej strony religii, czy — mówiąc inaczej — o ile znajduje ona swój zewnętrzny wyraz. Nie absolutyzując ich, nie można jednakże popaść w drugą skrajność — ignorowanie ich. Wartość ich bowiem z naukowego punktu widzenia jest duża, gdyż dają — dzięki stosowaniu metod naukowych — obiektywizowany obraz religii, pozwalają lepiej poznać bogactwo i głębię religii oraz zdobyć większą pewność co do przekonań religijnych. Oczywiście — pod warunkiem, że nie są one tendencyjnie wypaczane w imię określonych założeń filozoficznych czy światopoglądowych.

KS. MARIAN RUŚCICKI

ŁAPANIE ŻYCIA

BOGDAN WIDERA

— „Zabierali nie tylko kulaków, zabrali także jedną nauczycielkę, Elżbietkę. W czasie wojny narzeczony Elżbietki zdezerterował i uciekł, ale ona nie wyjechała z nim. On natomiast ciągle do niej pisał i prosił, żeby za nim przyjechała. Elżbietka odkładała listy, nie myślała, że będą z tego jakieś kłopoty. (...)”

Przyszli żołnierze w niebieskich mundurach, zrobili rewizję, zabrali listy, ale nie znaleźli w nich niczego, padło zatem podejrzenie, że wiadomości w nich pisane są cytryną. Elżbietka akurat suszyła włosy, poczekali, aż je wysuszy, a potem ją zabrali. Dwa lata nikt nie wiedział, co się z nią stało.

Trzymała u siebie wyprawę siostry. wszystko to jej zabrali i zanieśli do urzędu gminnego, i złożyli razem z rzeczami zabranymi kulakom. Wujaszek Imre Viragh był wtedy woźnym gminnym, wieczorami, kiedy sprzątał, widział, jak ludzie władzy przychodzą z pustymi walizkami, a odchodzą z wyladowanymi. Przewodniczący rady chodził w garniturze stołarsza niaszowca i spał w pościeli zabranej Elżbietce.

Powyższa historia, historia jednego z wielu jednostkowych dramatów, jakie rozgrywały się na Węgrzech pod koniec lat czterdziestych i w pierwszej połowie pięćdziesiątych, opowiedziana została bardzo zwyczajnymi zdaniami, w których tragizm miesza się ciągle z banalnym, często wręcz niczestotnym szczegółem, co daje przejmującą prawdziwy obraz funkcjonowania ludzkiej pamięci. Jest to relacja pewnej staruszki z Oriszentpeter. Zanotował ją György Moldova, podczas zbierania materiałów do tomu reportażu „Skarga Orsegu”. My zaś możemy ją przeczytać w wydawnym przez „Iskry” wyborze reportażu tego autora, dokonany przez Tadeusza Olszńskiego, a zatytułowany „Łapanie życia”. Przeczytać... i pozazdrościć Węgrom odwagi a także konsekwencji w

podejmowaniu trudnych tematów współczesnych oraz w „rozliczaniu” najbardziej nawet bolesnych spraw ich własnej historii najnowszej. Moldova nie jest tam bowiem zjawiskiem wyjątkowym. Uprawiany przez niego rodzaj reportażu, nazwany socjografią, narodził się jeszcze w latach międzywojennych. Wtedy właśnie grupa pisarzy, z Ferencem Erdeim i Gyulą Illyesem na czele, postanowiła zająć się krzywdą i nędzą wsi węgierskiej, opisując po prostu sucho i beznamiętnie stan faktyczny. Tak powstała seria wydawnicza „Odkrywamy Węgry”, w której przed wojną ukazywały się trzy pozycje. W okresie „błędów i wypaczeń”, a nawet później — po tragicznych wydarzeniach na Węgrzech sprzed trzydziestu dokładnie lat — nikt zapewne nie przypuszczał, że powrót do socjografii będzie jeszcze możliwy. A jednak — stało się. W 1965 roku postanowiono kontynuować serię „Odkrywamy Węgry”. Przy jej powtórnych narodzinach obecny był znowu Ferenc Erdei, którego wsparli tak znani pisarze jak Gyula Fekete, Domokos Varga i właśnie György Moldova, a także młodzi — Bulcsu Bertha i Antal Vegh.

Pierwsze tomy wznowionej serii ukazywały się w roku 1970, dziś jest ich już ponad 30. Tym bardziej godne to odnotowania, że — jak pisze Tadeusz Olszński we wstępie — „Seria ta nie stała się bynajmniej okazją do wystawienia pomnika władzy ludowej. Obok przedstawienia osiągnięć, zmian w krajobrazie i psychice ludzkiej, podjęto bowiem w reportażach najbardziej drażliwe problemy, ujawniono zaszłości, opisano zaniedbania. Powstała rewelacyjna, daleka od kolorowej pocztówki, czarno-biała fotografia Węgier”.

Słowa te można z powodzeniem odnieść do twórczości Moldovy. Pisarz ten był w swoim życiu kamieniarzem, robotnikiem kolejowym, ladowaczem,

palaczem, górnikiem i włókniarzem. Sprawy, o których pisze poznawał „od srodka”. Dla przykładu — aby napisać cykl „Zauroczeni dymem parowozu”, przejechał 100.000 km jako pomocnik maszynisty. Dzięki temu jego opowieść o życiu kolejarzy nie „szleści papierem”. Udało się Moldovie w tych reportażach zawrzeć — jeszcze raz zacytuję wstęp — „to wszystko, co było powodem niepunktualności, niechlujstwa, fatalnej sytuacji” węgierskiego kolejnictwa. Przy okazji warto wspomnieć o reakcji resortu. U nas byłaby zapewne obraza majestatu, żądanie sprostowania, wykrety typu „nie wszystko było złe”, może nawet zakaz publikacji. Tam Minister wręczył pisarzowi odznaczenie „Zasłużonego dla Węgierskich Kolei”, czerwona czapka zawiadowcy, bezpłatny, dożywny bilet na wszystkie linie krajowe i podziękował za krytykę.

Ważnym elementem reportażu Moldovy jest rozrachunek z przeszłością. Historia „nie przeprasza” swoich ofiar. Nie może też im zwrócić zmarowanych lat, utraconego zdrowia, naprawić krzywd. Literatura również tego nie robi. Ale wobec krzywdy i cierpienia nie może pozostać niema. Stąd stale w twórczości Moldovy powraca echo tragicznych wydarzeń 1956 roku. Stąd pisarz tak pilnie rejestruje ludzkie losy w czasach „kultu jednostki”. Jego bohaterowie to: Stary inżynier, przesunięty „do łopaty”, bo sprzeciwiał się balażanowi i układaniu szyn na zamierzonym błocie przy budowie bezsensownej bocznicy im. Józefa Stalina, po której nie kursują żadne pociągi, „Kulacy”, którym odebrano adoptowane (i jedyne) dziecko, górnicy i kolejarze, którzy zginęli, lub zostali okaleczeni w wypadkach, bo ważniejszy od człowieka był plan, wreszcie — nauczycielka, o której mowa w cytowanym na początku fragmencie.

Dzieje tych „zwyczajnych” ludzi, żyjących przecież w ściśle określonym miejscu i czasie, opowiedziane bez przemilczeń, ale i bez ozdobników, zyskują wymiar uniwersalny, wnoszą do naszej wiedzy ważną część prawdy o człowieku w ogóle. Moldova dobrze to rozumie. Rozumieją to również inni węgierscy pisarze i filmowcy, dlatego też ich dzieła cieszą się, nie tylko zresztą na Węgrzech, tak wielkim zainteresowaniem.

KALENDARIUM KOŚCIOŁA KATOWICKIEGO

1956

4 grudnia ● Górnicy uroczystie obchodzili dzień swej patronki św. Barbary. Usunięte w czasach stalinowskich wizerunki św. Barbary wróciły na swe dawne miejsce w kopalnianych cechowniach. W wielu miejscowościach odbywały się pochody górników z kopalni do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwa.

5 grudnia ● W Niższym Seminarium Duchownym w Katowicach odbyła się kolejna konferencja duchowieństwa poświęcona m. in. sprawie budowy katowickiej katedry.

8 grudnia ● Komisja Wspólna Rządu PRL i Episkopatu Polski ogłosiła tzw. „Male porozumienie”. Na mocy tego dokumentu powzięte zostały następujące decyzje: uchylono dekret z 9 lutego 1953 roku o obsadzaniu urzędów kościelnych, zapewniono pełną swobodę i dobrowolność nauczania religii w szkołach powszechnych i średnich jako przedmiotu nadobowiązkowego, określono zasady opieki duszpasterskiej nad chorymi i więźniami, zezwolono na powrót sióstr zakonnych do domów opuszczonej przez nie w 1953 roku w województwach: katowickim, opolskim i wrocławskim.

11 grudnia ● Ogłoszone zostało zarządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie wykonywania posług religijnych w zakładach karnych.

19 grudnia ● Bp Juliusz Bieniek wyśtosował pismo do przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w sprawie księży uwięzionych w czasach stalinowskich ze swoich stanowisk. Ks. Biskup zażądał zgody na powrót do swoich parafii księży proboszczów: Karola Mathei (par. św. Piotra i Pawła w Katowicach), Gerarda Bańki (par. św. Jadwigi w Chorzowie) i Ewolda Kasperczyka (par. św. Barbary w Jedlniku).

22 grudnia ● W Panewnikach święcenia kapłańskie otrzymał ks. Emil Dyrda.

29 grudnia ● Bp Stanisław Adamski mianował ks. Franciszka Pisulę kierownikiem Diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego w Kokoszycach i polecił mu zorganizowanie grupy misjonarzy diecezjalnych, którzy głosiliby misję i rekolekcje w parafiach.

30 grudnia ● W Niższym Seminarium Duchownym w Katowicach odbył się dzień skupienia dla lekarzy poświęcony problemom etyki lekarskiej. Mszę św. odprawił bp Herbert Bednorz Wygłosił on również konferencję nt.: „Współpraca lekarza i kapłana”. Liczne zgromadzeni lekarze wyrazili pragnienie zorganizowania tego rodzaju dni skupienia w przyszłości.

31 grudnia ● Ogłoszony został nowy dekret państwowy o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych.

Grudzień ● Na Ziemiach Zachodnich i Północnych objął rząd administratores apostolskiej, mianowani w 1951 roku przez Stolicę Apostolską. Rządy w administracji apostolskiej Dolnego Śląska (Wrocław) objął pochodzący z diecezji katowickiej bp Bolesław Kominek.

● W Katowicach zawiązała się grupa założycielska Klubu Inteligencji Katolickiej, w skład której weszli: dr Józef Kokot, mgr Gustaw Potworowski, mgr Stefan Popiel, mgr Henryk Dutkiewicz oraz mec. Hieronim Prauziński. Na pierwszym spotkaniu poświęconym opracowaniu statutu Klubu obecny był Antoni Golubiew. Inicjatywa upadła po kilku miesiącach, gdyż władze odmówiły zarejestrowania Klubu.

1957

8 stycznia ● Bp Stanisław Adamski mianował ks. Franciszka Mokrosza kierownikiem kursów rekolekcyjnych przy domu prowincjalnym sióstr służebniczek w Panewnikach i zlecił mu utworzenie grupy misjonarzy diecezjalnych.

9 stycznia ● Bp Stanisław Adamski w piśmie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach przedstawił plan budownictwa sakralnego w parafiach diecezji katowickiej na rok 1957. Ks. Biskup podkreślił, że szybki rozwój uprzemysłowienia w województwie katowickim i napływ setek tysięcy robotników z całego kraju stworzył potrzebę wybudowania ok. 100 nowych kościołów.

PRENUMERATA

Czytelnikom „dużego” i „Małego Gościa Niedzielnego” przypominamy już po raz ostatni, że tylko do 10 listopada można zapisać sobie regularne otrzymywanie obu pism w przyszłym roku — poprzez ich zaprenumerowanie.

Warunki i tryb prenumeraty nie ulegają zmianie w stosunku do lat ubiegłych, z wyjątkiem wysokości opłaty, która na skutek podwyższenia ceny „Gościa” na początku br. — także wzrasta. Tak więc prenumerata „Gościa Niedzielnego” na rok przyszły wynosi: kwartalnie — 195 zł, półrocznie — 390, rocznie — 780. „Małego Gościa Niedzielnego” odpowiednio — 105 zł, 210 zł i 420 zł.

● Prenumeratory indywidualni dokonują wpłat w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla swego miejsca zamieszkania na specjalnych blankietach (z czerwonym pa-

skiem) na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa — Książka — Ruch”, a w miejscowościach nie będących siedzibą oddziału — w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

● Instytucje (parafie, zgromadzenia zakonne, kluby, szkoły) zlokalizowane w miejscowościach w których znajdują się oddziały RSW zamawiają prenumeratę w tych oddziałach, a tam gdzie oddziałów tych nie ma — w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

● Prenumeratę ze zleceniem wysyłki zagranicznej przyjmuje w takich samych terminach jak dla prenumeraty krajowej, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „P-K-R”. 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28 konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ta jest

droższa od krajowej o 50 proc. — dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. — dla instytucji i zakładów pracy.

Wobec licznych sygnałów o różnego rodzaju kłopotach naszych Czytelników przy dokonywaniu prenumeraty, przypominamy, że podane wyżej placówki właściwe do dokonywania wpłat nie mają prawa odmawiać przyjmowania zamówień na prenumeratę ani też ograniczać wysokości prenumeraty — odbiorcom zbiorowym. Nie mogą też wprowadzać ograniczeń co do czasokresu prenumeraty czy też ten okres narzucać. W przypadku odmowy przyjęcia prenumeraty, która byłaby naruszeniem wyżej podanych warunków prosimy o powiadamianie redakcji — będziemy podejmować interwencje w tych sprawach.

Katechizm

ŚWIECCY WIERNI

Ogół chrześcijan — to ludzie świeccy. Żyją w „świecie”, oddani działalności doczesnej, ale jako chrześcijanie nie są z tego świata. Przez wiarę i chrzest związani są z Jezusem Chrystusem. W Nim stają się dziećmi Bożymi i braćmi wszystkich ludzi. Wyznają śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, mają umierać dla grzechu, by żyć dla Boga. Mają iść za Jezusem: kapłanem, nauczycielem, królem.

Życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek, cierpliwie znoszone cierpienie, jeśli tylko podejmowane są w zjednoczeniu z Jezusem przez wiarę, nadzieję i miłość — stają się miłymi Bogu duchowymi ofiarami. Sobór Watykański II w Konstytucji o Kościele uczy, że na tym właśnie polega udział wszystkich chrześcijan w kapłaństwie Jezusa Chrystusa (KK 34).

Przez świadectwo swego życia chrześcijanie stają się „głosicielami wiary w rzeczy, których się spodziewają”. Stają się głosicielami wiary zwłaszcza wobec własnych dzieci, dla których przykład życia rodziców jest jedynym swego rodzaju i niezastąpionym świadectwem wiary. Jest to więc udział w nauczycielskiej funkcji Jezusa (KK 35).

Evangeliczne wartości prawdy, sprawiedliwości, miłości, pokoju... winni chrześcijanie realizować nie tylko w swoim własnym życiu, ale i w życiu społecznym. Trudno zresztą oddzielić jedno od drugiego. Mają się troszczyć — dbając o swoją kompetencję na każdym stanowisku — aby dobra używane przez ludzką pracę były odpowiednio między wszystkich dzielone dla powszechnego postępu w ludzkiej i chrześcijańskiej wolności. Działanie takie będzie udziałem w królewskiej funkcji Jezusa Chrystusa (KK 36).

„Życie w świecie” lub „życie świeckie” nie jest więc obce chrześcijaństwu. Przeciwnie, ma być przez chrześcijaniną podejmowane w pełni kompetentnie i z całym przekonaniem. Stanowi ono bowiem dla niego drogę realizacji chrześcijaństwa, wprowadzania w życie związku z Chrystusem — kapłanem, nauczycielem i królem, budowanie ostatecznego królestwa Bożego.

Jeśli świeccy wierni przez płynące z wiary zaangażowanie doczesne, uświęcają świat, i to jest ich istotnym zadaniem, to nie znaczy, by sprawy religijne i kościelne znajdować się miały poza wszelkim ich wpływem i stanowiły domenę wyłącznie duchowieństwa. W miarę swej kompetencji i zgodnie z zachodzącymi potrzebami winni współdziałać z księżmi, przedstawiać im swój punkt widzenia, swoje życie, a, aktywnie uczestniczyć w liturgii i całym życiu miejscowego Kościoła. Ponoszą oni wraz z duchownymi współodpowiedzialność za spełnienie przez Kościół jego posłannictwa.

AZ

Z WATYKANU

OSMA ROCZNICA INAUGURACJI PONTYFIKATU

22 października w ósmą rocznicę uroczystej inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II podczas audiencji ogólnej składano Ojcu Świętemu najlepsze życzenia w różnych językach, także po polsku. Przybywającego Papieża witał chóralny śpiew „Tu es Petrus”. Kilka chorów i orkiestr nadało uroczysty charakter audiencji, na którą przybyło wiele pielgrzymek z całego świata, w tym wiele grup z Polski, przybyli także protestanci ze Szwecji i Danii. Do wszystkich wiernych Ojciec Święty zwrócił się z apelem o modlitwę i pokutę w dniu 27 października w intencji pokoju.

PAPIEŻ DO POLAKÓW

22 października Ojciec Święty przyjął na audiencji Polaków. W wygłoszonym przemówieniu powiedział: *Pragnę przeczytać krótki fragment przemówienia do Polaków, które wygłosiłem przed ośmiu laty. „Droży rodacy! Proszę was, abyście dochowali wierności Chrystusowi i Jego Krzyżowi, Kościołowi i jego pasterzom, proszę, żebyście przeciwstawiali się temu wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może zmniejszać jego wkład do wspólnego skarbu ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła. Niech ten papież, który jest krwią z waszej krwi i sercem z waszych serc dobrze służy Kościołowi i światu w trudnych czasach kończącego się drugiego tysiąclecia”.*

To są słowa, które przed ośmiu laty, prawie że w tym samym dniu o dziesiątą wypowiedziałem do pielgrzymów z Polski, którzy pod przewodnictwem kard. Wyszyńskiego i biskupów uczestniczyli w inauguracji nowego pontyfikatu. Dzisiaj te słowa przypominam, ażeby zwrócić uwagę na ich ciągłą aktualność. Zawiera się w nich życzenie, które w dniu dzisiejszym składam moim rodakom, mojej Ojczyźnie tak, jak złożyłem przed ośmiu laty. Jest to życzenie i prośba zarazem, ażebyśmy uczynili wszystko dla zabezpieczenia, dla zachowania naszej duchowej i moralnej tożsamości, ażebyśmy nie dali się jako naród zalać, rozłożyć, osłabić mimo wszystkich doświadczeń i trudności, których historia dawna i współczesna nam nie szczędzi. To są życzenia, które składam na nowo w dniu dzisiejszym, po ośmiu latach.

Są one równocześnie związane ze szczególnym przypomnieniem dnia 10 października. Przed dwoma laty zginął w wiadomych, straszliwych okolicznościach ks. Jerzy Popiełuszko, który tak bardzo kochał Kościół, swój naród, jego godność, jego wolność. Przypominam tę śmierć, ponieważ jest ona jedną z tych śmierci, która służy do odradzania życia. Niech nie będzie nadaremna.

I jeszcze nawiązując do dnia wczorajszego, 20 października, kiedy w Polsce obchodzi się uroczystość św. Jana Kantego. Ta postać sprzed przeszło 500 lat przemawia do nas tradycją wiary, która istnieje pomiędzy Kościołem a kulturą, tradycją uniwersytetu, przede wszystkim Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego był Jan Kanty naprzód studentem a później profesorem przez wiele lat; ale przemawia tradycją całych dziejów naszej kultury. Równocześnie zawiera w sobie jakieś wezwanie pod adresem współczesnej nauki i kultury polskiej, pod adresem współczesnych uniwersytetów i uczelni, ludzi, którzy tam pracują i ludzi, którzy tam się kształcą. Dla zachowania tożsamości narodu, dla duchowej przyszłości nie tylko dla celów techniczno-ekonomicznych, ale przede wszystkim dla przyszłości człowieka instytucje te posiadają zasadnicze znaczenie i dlatego nierzadko do nich wracamy myślą, codzienną modlitwą, ażeby mogły one służyć temu, do czego są powołane, tzn. prawdzie, żeby mogły służyć prawdzie w wolności i żeby w ten sposób służąc prawdzie w wolności służyły człowiekowi i służyły narodowi. To są, moi drodzy bracia i siostry, te szczególne okoliczności, do których w dniu dzisiejszym nawiązuję ze względu na wymienione daty.

WIZYTA W PERUGII

26 października w przeddzień historycznego spotkania zwierzchników

wielkich religii w Asyżu Ojciec Święty udał się z wizytą apostolską do Perugii, stolicy prowincji o tej samej nazwie i regionu Umbrii. Była to 62 podróż apostolska Jana Pawła II we Włoszech. Wizyta rozpoczęła się spotkaniem z mieszkańcami Perugii w centrum Starego Miasta. Następnie Papież udał się do gmachu słynnego miejscowego Uniwersytetu, gdzie spotkał się ze studentami i pracownikami naukowymi. W przemówieniu Papież podkreślił obowiązek poszukiwania prawdy, która jest celem działalności wszystkich instytucji kulturalnych, zwłaszcza uniwersytetów.

Z Uniwersytetu Jan Paweł II przejechał na Plac 4 Listopada gdzie entuzjastycznie powitała go kilkunastotysięczna rzesza młodzieży. Ojciec Święty zachęcił młodzież do ukochania prawdy, miłości, wolności i piękna, stawiając św. Franciszka jako wzór w osiąganiu tych wartości. *Nie zaprzeczajcie podejmować wszelkiego wysiłku — powiedział — w zdobywaniu radości, miłości i wolności. Dobrze jednak wiedzieć o tym, że on osiągnął radość poprzez cierpienie, wolność poprzez posłuszeństwo, a miłość do wszystkich stworzeń poprzez zwycięstwo nad własnym egoizmem.* Przed wspólnym odmówieniem modlitwy Anioł Pański Jan Paweł II wyraził życzenie, by Maryja Królowa Pokoju wstąpiła się u swego Syna, aby świat osiągnął upragniony pokój, o który w Asyżu modlić się będą zwierzchnicy wielkich religii świata.

Po spotkaniu z młodzieżą Papież udał się pieszo do miejscowej katedry św. Wawrzyńca, gdzie spotkał się z biskupami, kapłanami, zakonnikami i zakonnicami, radami duszpasterskimi, stowarzyszeniami, grupami i ruchami świeckimi.

W godzinach popołudniowych Ojciec Święty spotkał się z chorymi, a następnie z przedstawicielami świata pracy. Papież zapewnił robotników, że Kościół towarzyszy im troszcząc się nie tylko o wartości duchowe, ale także o ich podstawowe prawa. Jan Paweł II przypomniał encyklikę „Rerum novarum” Papieża Leona XIII, której był biskupem Perugii. W świetle chrześcijańskiego orędzia — podkreślił Ojciec Święty — wszyscy ludzie pracy są braćmi, ponieważ Bóg powierzył im ziemię, wspólne dobro wszystkich. Stąd wymagania sprawiedliwości i centralne miejsce człowieka we wszelkiej działalności. Praca jest także drogą wewnętrznego zjednoczenia człowieka z Bogiem Stwórcą w Chrystusie.

Na zakończenie dnia Papież przewodniczył Mszy św. na miejscowym stadionie piłkarskim. Noc spędził w domu rekolekcyjnym Najśw. Serca, położonym kilka kilometrów za miastem. Rano przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. dla siostr klauzurnych. We Mszy św. uczestniczyło ok. 100 mniszek, obecny był minister spraw zagranicznych Włoch Giulio Andreotti oraz burmistrz Perugii. Ojciec Święty w wygłoszonej homilii prosił siostry o modlitwę, aby modlitewne spotkanie zwierzchników wielkich religii świata w Asyżu przyniosło obfite owoce pojednania, sprawiedliwości i pokoju. Po Mszy św. Papież udał się samochodem do bazyliki Matki Bożej Anielskiej w Asyżu.

Z POLSKI

POSIEDZENIE PRYMASOWSKIEJ RADY SPOŁECZNEJ

25 października w rezydencji Prymasa Polski w Warszawie odbyło się posiedzenie Prymasowskiej Rady Społecznej. Przedmiotem obrad były problemy rozwoju kultury chrześcijańskiej i postawy młodego pokolenia wobec katolicyzmu i Kościoła. Prymasowska Rada Społeczna została powołana na lata 1986—1989 przez ks. kard. Józefa Glempa w następującym składzie: Henryk Dutkiewicz (Katowice), Mirosław Dziesicki (Kraków), Władysław Findelsen (Warszawa), Maciej Giertych (Poznań), Aleksander Hall (Gdańsk), ks. Helmut Juros (Warszawa), Tadeusz Klimski (Warszawa), Małgorzata Komorowska (Warszawa), Tadeusz Krupński (Wrocław), Andrzej Łapicki (Warszawa), Jan Mędrzak (Łódź), Jan Niełubowicz (Warszawa), Grzegorz Pieńkowski (Warszawa), Maria Radomska (Warszawa), Bogdan Romański (Warszawa), Jan Sielicki (Poznań), Krzysztof Starnawski (Radom),

Jan Szafranec (Białystok), Wojciech Szaraniec (Warszawa), Jacek Walczewski (Kraków), Seweryn Wiechowiski (Szczecin), Halina Winiarska-Kiszkis (Gdańsk), s. Zofia Zdybicka (Lublin).

OBRADY KIEROWNIKÓW PIELGRZYMOK

W dniach 15 i 16 października w Niepokalanowie obradowali księża kierownicy pieszych pielgrzymek poszczególnych diecezji. Doroczna konferencja została zorganizowana przez Komisję Maryjną Episkopatu. Omówiono rolę i zadania pielgrzymek jako narodowej katechezy. Podkreślona została także funkcja pielgrzymek jako czynnika integrującego w skali narodowej. Wiele uwagi poświęcono omówieniu duchowości pielgrzymki i wynikających z tego konsekwencji duszpasterskich. Ze względu na charakter pielgrzymki będącej aktem religijnym rozważane były sprawy liturgii, sprawowanej nieraz w warunkach polowych. Dostęпно szeroko były omawiane przejawy gościnności, której doznają pielgrzymi na patniczym szlaku oraz formy wdzięczności za okazaną gościnność ze strony pielgrzymów. Wspólne modlitwy i Msze św. w czasie dwudniowego spotkania odprawiane były w intencji pielgrzymek oraz pielgrzymów.

ZMARŁ BP JERZY MODZELEWSKI

27 października zmarł w Warszawie bp Jerzy Modzelewski, sufragan archidiecezji warszawskiej, najstarszy biskup polski. Sp. bp Jerzy Modzelewski urodził się 20 kwietnia 1905 roku, święcenia kapłańskie przyjął 12. lutego 1928 roku, a sakrę biskupią 8. lutego 1959 roku. Był doktorem prawa kanonicznego. Jako biskup tytularny Daonium przez wiele lat pełnił urząd wikariusza generalnego arcybiskupa warszawskiego. Był członkiem watykańskiego Sekretariatu d/s Jedności Chrześcijan oraz wielu komisji Episkopatu Polski. Pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Episkopatu d/s Duchowieństwa i d/s Duszpasterstwa Akademickiego. W szczególny sposób zasłużył się dla budownictwa sakralnego w archidiecezji warszawskiej. Był również przedstawicielem Episkopatu Polski w Komisji Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Wiele uwagi poświęcał pracy siostr zakonnych, zwłaszcza jako kurator Zgromadzenia Sióstr Matki Boskiej Loretańskiej i Zgromadzenia Sióstr Westlańskich Jezusa.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30. października w archikatedrze warszawskiej i na Cmentarzu Powązkowskim.

REKORONACJA OBRAZU W SMARDZOWICACH

12. października biskup kielecki Stanisław Szymek dokonał rekonstrukcji Cudownego Obrazu Matki Bożej Smardzowickiej. W uroczystości wzięli udział członkowie Kapituły: Kieleckiej i Wiślickiej, duchowieństwo, siostry zakonne oraz licznie zgromadzeni wierni. Podczas Mszy św. homilię wygłosił biskup sandomiersko-radomski Edward Materski.

Kult Obrazu Matki Boskiej w Smardzowicach (wiosce położonej w pobliżu Ojcowa) datuje się od 1639 roku. W 1675 roku powstało tam ku czci Matki Najświętszej bractwo różańcowe, które opatrywali różnymi darami królowie polscy, m. in.: Michał Korybut Wiśniowiecki i Jan III Sobieski. W 1784 roku parafia smardzowicka gościła u siebie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Największy rozkwit kultu Obrazu Matki Bożej Smardzowickiej przypada na XVII i XVIII wiek, jednakże po dzień dzisiejszy przybywają do Smardzowic liczne rzesze pielgrzymów. W sierpniu 1972 roku Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński dokonał koronacji Obrazu. W uroczystości wzięli udział metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła oraz nuncjusz apostolski z Madrytu. W nocy z 18 na 19 czerwca 1984 roku świętokradzkie ręce znieważyły Obraz i skradły koronę. W Smardzowicach odbywały się wówczas liczne nabożeństwa ekspiacyjne, by wynagrodzić popełnione zło. Obecny proboszcz, ks. Piotr Bugaj, z pomocą wiernych postarał się o wykonanie nowych koron i zorganizowanie uroczystości rekonstrukcyjnej. Z okazji rekonstrukcji Ojciec Święty Jan Paweł II wystosował do uczestników uroczystości specjalny telegram.

IV OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA ŚRODOWISK TWÓRCZYCH

18 października na Jasną Górę przybyło w pielgrzymce ok. 700 aktorów, archeologów, architektów, dziennikarzy, historyków sztuki, literatów, muzyków, naukowców, plastyków i innych twórców kultury. Reprezentowali oni środowiska twórcze z Warszawy, Wrocławia, Krakowa i Lublina. Po wspólnym przejściu przez miasto Aleją Najświętszej Maryi Panny i powitanie w sanktuarium została odprawiona na wałach Droga Krzyżowa, w czasie której rozważania napisane przez kard. Stefana Wyszyńskiego czytali aktorzy scen warszawskich. Centralnym punktem pielgrzymki była uroczysta liturgia mszalna. Przewodniczył jej w bazylice bp Władysław Miziołek. Na wstępie odczytano list Prymasa Polski kard. Józefa Glempa poświęcony Eucharystii oraz roli twórców kultury w dążeniu do odrodzenia narodu. Homilię wygłosił duszpasterz środowisk twórczych z Warszawy ks. Wiesław Niewęglowski. Ostatnim punktem pielgrzymki był dwugłos nt. Eucharystii bp. Władysława Miziołka i red. Marcina Króla. Ożywiona dyskusja i wspólna modlitwa zakończyły pielgrzymkowe spotkanie.

SP. KS. INF. FRANCISZEK JEROMINEK

25 października zmarł ks. infułat Franciszek Jerominek, b. rektor Niższego Seminarium Duchownego w Katowicach i Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, emerytowany proboszcz parafii św. Krzyża w Siemianowicach Śląskich.

Ks. Franciszek Jerominek urodził się 17 września 1913 roku w Pawonkowie w powiecie lublinieckim. Po ukończeniu w 1932 roku gimnazjum w Tarnowskich Górach, wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Uniwersytecie Jagiellońskim. 20 czerwca 1937 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Początkowo pracował jako wikariusz w parafii św. Piotra i Pawła w Katowicach oraz katecheta w Gimnazjum im. św. Jacka. W latach 1942—1945 był wikariuszem w parafii Przenajśw. Trójcy w Kochłowicach, a równocześnie organizował nową placówkę duszpasterską w Kłodnicy.

Po wojnie pełnił funkcję katechety w katowickim Gimnazjum im. A. Mickiewicza. W 1951 roku mianowany został rektorem Niższego Seminarium Duchownego w Katowicach. Podczas wygnania biskupów katowickich, w latach 1953—1956, był wikariuszem w Skoczowie, a następnie administratorem parafii w Kofczycach Małych. Po październiku 1956 wrócił do Katowic i podjął obowiązki diecezjalnego wizytatora nauki religii w szkołach średnich oraz diecezjalnego duszpasterza studentów.

5 września 1958 roku mianowany został rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Funkcję tę pełnił do 1968 roku. W tym okresie doprowadził do ołtarza ponad 200 kapłanów. W 1968 roku został proboszczem parafii św. Krzyża w Siemianowicach Śląskich i dziekanem dekanatu siemianowickiego. Brał udział w pracach I Synodu Diecezji Katowickiej, szczególnie w ramach Komisji d/s Duchowieństwa. Był członkiem Diecezjalnej Rady „pro disciplina seminarii”, diecezjalnym dyrektorem Unii Apostolskiej Kleru, ojcem duchownym księży oraz egzaminatorem prosynodalnym. W 1982 roku z powodu złego stanu zdrowia przeszedł na emeryturę. W uznaniu dla jego pracy przyznano mu w 1962 roku godność palata, a w 1980 — protonotariusza apostolskiego (infułata).

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30. października w Siemianowicach Śląskich. Przewodniczył biskup katowicki Damian Zimoń. W związku z pogrzebem, zastępca watykańskiego sekretarza stanu abp Eduardo Martínez Somalo przesłał w imieniu Ojca Świętego telegram następującej treści: „Ojciec Święty Jan Paweł II uczestniczył duchowo w żałobie Kościoła Katowickiego po śmierci Księdza Infułata Franciszka Jerominka, byłego rektora Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Modli się, aby miłosierny Bóg przyjął s.p. Zmarłego do grona swoich wybranych i obdarzył go wiecznym pokojem. Wszystkim uczestnikom liturgii pogrzebowej z serca błogosławi”.

Opracowano na podstawie informacji własnych i Radia Watykańskiego.

Zaproszenia...

III TYDZIEŃ KULTURY CHRZESCIJAŃSKIEJ W KATOWICACH

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA

Katedra Chrystusa Króla — godz. 12.00 — Msza św. inaugurująca III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej z homilią ks. biskupa Tadeusza Gocłowskiego, ordynariusza gdańskiego; godz. 19.00 — recital organowy J. Gembalskiego

[—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Parafia św. Piotra i Pawła — Dom Katechetyczny — godz. 16.00 — spotkanie z zespołem miesięcznika „Powściągliwość i Praca”

Kościół OO. Oblatów Najśw. Serca Pana Jezusa (Koszutka), kaplica bł. Eugeniusza — godz. 17.00 — wieczór autorski książki poetów

Kościół Podwyższenia Krzyża i MB Uzdrowienia Chorych, os. Tysiąclecia — godz. 18.45 — spotkanie z zespołem miesięcznika „Powściągliwość i Praca”

PONIEDZIAŁEK, 10 LISTOPADA

Katedra probostwo sala nr 3 — godz. 19.00 — ks. dr M. Balwierz: Czy religioznawstwo jest ateizacją?

Krypta Katedry — godz. 17.30 — Prof. dr hab. K. Byrski: Hinduski ideał godnego żywota

[—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Kościół OO. Oblatów — kaplica bł. Eugeniusza — godz. 17.00 — O. M. Babraj OP: Duchowość ludzi świeckich

Kościół Wniebowzięcia NMP (os. Paderewskiego) — godz. 18.30 — O. M. Babraj OP: Duchowość ludzi świeckich

[—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Kościół pw. św. Józefa (Załęże) — godz. 18.30 — koncert chóru parafii św. Szczepana w Bogucicach, w czasie i po Mszy św.

Kościół pw. NMP, ul. Mariacka — godz. 17.00 — ks. M. Balwierz: Czy religioznawstwo jest ateizacją?

[—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

WTOREK, 11 LISTOPADA

Katedra — godz. 18.00 — Msza św. z okazji 68 rocznicy odzyskania niepodległości

[—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Kościół pw. Przemienienia Pańskiego, ul. Mickiewicza — godz. 16.30 — Rek-

tor WSSD ks. dr S. Cichy: Czy reforma liturgii sprzyja ekumenizmowi?

Kościół na Os. Tysiąclecie Dolne — godz. 16.30 — Prof. dr. hab. T. Łepkowski, Między łękiem a brawurą. Postawy Polaków wczoraj i dziś.

Kościół na os. Paderewskiego — godz. 19.00 — Prof. dr hab. T. Łepkowski Między łękiem a brawurą. Postawy Polaków wczoraj i dziś

Kościół w Załężu, sala przy kościele — godz. 19.00 — ks. dr J. Grzesica: Ekologia a sumienie chrześcijańskie

Kościół pw. NMP — godz. 16.30 — Prof. dr J. Dietrych: Jak żyć?

ŚRODA, 12 LISTOPADA

Krypta Katedry — godz. 17.30 — ks. bp St. Nowak: Godność człowieka w świetle wiary; godz. 19.30 — ks. dr hab. R. Rogowski: Eucharystia i wspólnota

Parafia św. Piotra i Pawła — Dom Katechetyczny — [—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

godz. 19.30 — dr St. Grabska: Nadzieja na historyczne zwycięstwo dobra

Kościół OO. Oblatów (Koszutka), Kaplica bł. Eugeniusza — godz. 17.00 — ks. dr J. Grzesica: Ekologia a sumienie chrześcijańskie

Kościół pw. Przemienienia Pańskiego — godz. 19.00 — ks. prof. H. Juros: Odpowiedzialność moralna osoby a struktury społeczne

Kościół na os. Paderewskiego — godz. 17.00 — ks. dr G. Klapuch: Powiązanie polskiej kultury z chrześcijaństwem

Kościół na os. Tysiąclecie Dolne — godz. 18.45 — ks. dr G. Klapuch: Powiązanie polskiej kultury z chrześcijaństwem

Kościół pw. NMP — godz. 19.15 — ks. A. Skrobol: Z doświadczeń ruchu „Światło — Życie” — domowy Kościół, cz.I i II

CZWARTEK, 13 LISTOPADA

Katedra probostwo, sala nr 3 — godz. 19.00 — Prof. dr J. Dietrych: Jak żyć?

Krypta Katedry — godz. 17.00 — ks. prof. J. Tischner: Eucharystia — wyzwolenie; [—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Parafia św. Piotra i Pawła — godz. 19.00 — Msza św. gregoriańska — ks. E. Poloczek i Chór Alumnów WSSD

Kościół OO. Oblatów na Koszutce, Dom Katechetyczny — godz. 19.15 — ks. prof. H. Juros: Odpowiedzialność moralna osoby a struktury społeczne

Kościół pw. Przemienienia Pańskiego — godz. 17.00 — doc. J. Bartmiński: Kolędy i koledowanie polskie

Kościół na os. Paderewskiego — godz. 19.00 — ks. T. Pietrzyk: Czy religia jest opium dla ludu?

coraz ciemniejszy niczym papier toaletowy, gruby jak tektura i nasiakający farbą jak bibuła. Wiem, czytałem już nieraz w „Gościu” listy innych czytelników w tej sprawie, także i Wasze wyjaśnienia. I wiem, że rezultaty naszej pisaniny są żadne, przeciwnie sytuacja się coraz bardziej pogarsza. [—] [Art. 2 pkt. 6 ustawy, o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

J.T. emeryt z Tych

szczególnie jeden tzw. aspekt: rodzaj argumentów, stosowanych w różnych epokach w celach pedagogicznych, wobec młodzieży, bądź dorosłych. Warto byłoby może nawet ułożyć jakiś mały, ale treściwy Słownik Argumentów z zakresu pedagogiki społecznej czy encyklopedię. Wbrew pozorom — ilość argumentów owych nie jest nieskończenie wielka, przynajmniej w niektórych częściach świata. I niekiedy mówią o charakterze ponadczasowy, nie tylko historyczny. Toteż pożytek ze słownika byłby wielostronny. M. in. pobudzenie do refleksji na temat stałych i zmiennych cech w ludzkiej psychice oraz w życiu społecznym.

NATA

Przeczytaliśmy

...opublikowaną w 43 numerze „Przeglądu Tygodniowego” listę bestsellerów książkowych i płytowych, sporządzoną przez wybrane księgarnie z Warszawy, Krakowa i Katowic. Interesującym wprowadzeniem do tych danych jest artykuł Joanny Skoczylas „Bestsellery, bestsellery”. Na wstępie autorka podaje definicję tego słowa, zamieszczoną w słowniku wyrazów obcych: „Książka, która zdobyła w pewnym czasie największą pokupność, największe powodzenie, niezależnie od swoich wartości literackich i artystycznych”. O takim jednak znaczeniu słowa „bestseller” mówić można — jak pisze Joanna Skoczylas — „...właściwie tylko w przypadku krajów, gdzie nakłady książek dostosowane są do czytelnich potrzeb i idących za nimi zamówień księgarń”. Tymczasem „...u nas bestseller to książka, której w księgarni nie ma. Była w niej pół godziny, godzinę, dzień. I więcej do tej samej księgarni nie trafi, chyba, że za parę lat będzie drugie czy kolejne wydanie. Albo zupełnie wyjątkowo, po najwyższych interwencjach — dodruk po paru miesiącach

Rzecz całkowicie niezrozumiała dla wydawców z krajów, gdzie rynek książki jest rynkiem czytelnika i na którym limitowane nakładów, a więc pozabawianie się dodatkowych zysków przy stosunkowo niewielkim koszcie nie przyszkodziło w ogóle do głowy”.

Myślę, że podobnie niezrozumiałe byłoby dla „wydawców z tych krajów” układanie rocznych planów wydawniczych ze świadomością, iż nie będą one zrealizowane ze względu na oplakany stan techniczny naszych zakładów poligraficznych. Myślę również, że „wydawcy z tych krajów” nie mają obowiązku zatwierdzania swoich planów (z dokładnym określeniem wysokości nakładu) w odpowiednim ministerstwie. Podejrzewam wreszcie, iż „wydawcom z tych krajów” w ogóle nie przyszłoby do głowy wydawanie książek, o których z góry wiadomo, że z całą pewnością nie znajdą czytelników.

Pouczające w tym kontekście będzie przyjrzenie się bliżej naszym bestsellerom. Oto jak charakteryzuje je Joanna Skoczylas: „...są takie książki, które powinny być w księgarniach stale obecne — encyklopedie, słowniki, dzieła naukowe wydawane raz na wiele lat, klasyka polska i światowa. Ale to właśnie ich nie ma i one najczęściej są bestsellerami! Rzecz nie do pomyślenia w krajach o ustabilizowanym rynku księgarskim. Bo encyklopedie i słowniki są tam bardzo drogie (u nas też) i kupuje się je rzadko, a klasyka wydawana jest systematycznie od wielu lat i nie stanowi atrakcji czytelniczej.

A jeśli czegoś brak, to się dodrukowuje.”

A zatem, czy w ogóle możemy mówić o bestsellerach na naszym rynku księgarskim? Oddajmy jeszcze raz głos autorce:

„Pozostaje otwarte pytanie, co jest u nas bestsellerem. Czy ten tytuł, którego sprzedaje się najwięcej, czy ten, który znika najszybciej? Pytanie bez odpowiedzi, bo nie wiadomo, ile można by sprzedać i jednych i drugich, gdyby nakład nie był z góry limitowany. Przedstawiając zatem listy bestsellerów z kilku wybranych księgarń zastosowaliśmy jednak kryterium liczby sprzedanych egzemplarzy, świadomi jak dalece jest ono umowne. Ale jest to jedyny konkretny, jakim dysponujemy. (...) Jedno wydaje się nam pewne. W odróżnieniu od tych list bestsellerów, które znamy ze światowej prasy, u nas rzadko zdarza się będzie, że ten sam tytuł pojawi się po raz drugi na liście w tej samej księgarni w związku z dodatkową dostawą. Bo reguła jest prosta — bestseller to książka, której już nie ma”.

Pikanterii całej tej sprawie dodaje fakt, że — jak to ujęła w swoim tekście Joanna Skoczylas — „...według oficjalnych statystyk aż 60 proc. Polaków w ogóle nie czyta książek (...)”.

L. D.

Czytelnicy piszą

„GOŚĆ” ZNOWU NIECZYTELNY

Być może redakcja „Gościa” przyzwyczaiła się już do tego, że wydawane przez nią pismo drukowane jest coraz niechlubniej, ostatnio wręcz nieczytelnie. Ale ja, płacący za niewielki kawałek papieru 15 zł, nie pogodzę się z tym, że pieniądze wydawane na „Gościa” są pieniędzmi wyrzuconymi — ponieważ nie mogą tego pisma przeczytać. Żalane farba, przebijające na drugą stronę całe partie poszczególnych numerów (szczególnie ostatni — 43), papier

Bez klucza

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8)

nych, zwłaszcza podręczników historii i nauki o literaturze. Orientuję się w takich sprawach ledwie-ledwie, głównie z dawnej literackiej prozy społeczno-obyczajowej, a to mało. Przydałby się jakiś szerszy obraz różnych czynników, które wpływały, bądź nie wpływały, ale mogły wpływać, na świadomość naszych przodków.

Opracowania powyższe mogłyby być, naturalnie, dokonywane pod różnym kątem. Mnie osobiście interesowałby

Kościół na os. Tysiąclecie Dolne — godz. 18.45 — dr St. Grabska: Nadzieja na historyczne zwycięstwo dobra

Parafia w Załężu, sala przy kościele — godz. 19.00 — mgr A. Winkler: Pijaństwo a rodzina

Kościół pw. NMP — godz. 19.15 — koncert kameralny w wykonaniu M. Growiec — śpiew i J. Gembalskiego — organy

PIĄTEK, 14 LISTOPADA

Katedra probostwo, sala nr 3 — godz. 19.00 — dr A. K. Olszewski: Problemy współczesnej architektury sakralnej

Krypta Katedry — [—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

godz. 19.30 — dr A. Dylus: Etyka uczonego w polskiej tradycji etycznej

Parafia św. Piotra i Pawła — [—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

godz. 19.00 — koncert Chóru Parafii pw. św. Szczepana w czasie i po Mszy św.

Kościół OO. Oblatów na Koszutce, kaplica bł. Eugeniusza — godz. 17.00 — ks. T. Pietrzyk: Czy religia jest opium dla ludu?

Kościół pw. Przemienienia Pańskiego — godz. 18.00 — koncert Chóru Parafii pw. NMP, w czasie i po Mszy św.

Kościół na os. Paderewskiego — godz. 19.00 — wieczór autorski książki poetów

Kościół na os. Tysiąclecie Dolne — godz. 18.45 — doc. dr J. Bartmiński: Parafia terenem współdziałania rodzin

Kościół pw. św. Józefa w Załężu — godz. 18.30 — koncert Chóru Parafii pw. Najśw. Serca Pana Jezusa, w czasie i po Mszy św.

Kościół pw. NMP — godz. 19.15 — koncert kameralny.

SOBOTA, 15 LISTOPADA

Krypta Katedry — godz. 19.00 — koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Śląskiego

Parafia św. Piotra i Pawła, Dom Katechetyczny, sala Dobrego Pasterza — godz. 15.00 — film video: „Jezus Christ Superstar”; [—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

Kościół pw. Przemienienia Pańskiego — godz. 17.00 — recital organowy w wykonaniu J. Gembalskiego

Kościół na os. Tysiąclecie Dolne — godz. 18.30 — dr A. Dylus: Etyka uczonego w polskiej tradycji etycznej

Parafia pw. NMP, sala domu parafialnego — godz. 15.30 — program publicystyczny

Muzeum Diecezjalne (gmach Kurii Diecezjalnej) — godz. 15.30 — spotkanie z S. Rodzińskim na zakończenie wystawy malarstwa

NIEDZIELA, 16 LISTOPADA

Katedra — godz. 12.00 — Msza św. kończąca III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej

Parafia św. Piotra i Pawła, sala Dobrego Pasterza — [—] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 (Dz. U. nr 44, poz. 204)]

GOŚĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK KURII DIECEZJALNEJ W KATOWICACH

Redaktor naczelny: Ka. Stanisław Tkocz
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 16
40-042 Katowice, skrytka pocztowa
Telefony 311-807 i 315-006
Telex: 031-5740 GOSC

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Katowice
ul. Liebknechta 22
Indeks: 39018-39041

Nr zam. 3198-12/86 1 9 9 4 O-5

Na marginesie

Świat był trochę zaskoczony dość nieoczekiwaną decyzją spotkania na szczycie w Reykjavíku. Potem przychodziły wiadomości o postępie rozmów i znów zaskoczenie: porozumienie było tuż, tuż, ale jednak do niego nie doszło. A przecież ileż było kłopotów z organizacją tego spotkania; ileż trzeba było przeszkód usunąć i ustępstw uczynić.

Warto zastanowić się nad sensem i konsekwencjami spotkania w Reykjavíku. Zrozumienie jego motywów i efektów pozwoli bowiem lepiej zrozumieć złożoną politykę wielkich mocarstw. Szczególną cechą tego spotkania, które wyróżnia je od innych konferencji na szczycie jest to, że nie było ono przygotowane. Nie było — jak to jest w zwyczaju — długich negocjacji ekspertów, którzy zwykle przygotowują takie konferencje tak, by szefowie mogli bez trudu ceremonialnie złożyć swe podpisy. Dwaj przywódcy przyjechali ze swoimi czołowymi ekspertami: Sze-wardnadze, Dobryninem i marsz. Achromiejewem, Shultsem, adm. Poindexte-rem i Paulem Nitze, aby omówić w ciągu dwóch dni to, co doraźnie najważniejsze dla losów świata. Przedsięwzięcie na pozór szalone... I rzeczywistość zaskakująca do stolów obrad, uzgadniając szereg bardzo ważnych spraw, aż nagle okazują się nieugięci i nie nie podpisują. Zegnają się chłodno. Gorbaczow konsekwentnie domagał się ograniczenia praktycznych prób w zakresie antyrakietowej obrony laserowej przez okres 10 lat. Reagan uparcie bronił tych badań i prób zwanych potocznie „wojną gwiazdą”. Rzecz znamienna, że w sprawie stopniowej redukcji arsenałów rakiet międzykontynentalnych, rakiet średniego zasięgu (którymi naszpikowana jest Europa), łodzi podwodnych itd. osiągnięto prawie pełne porozumienie. Co więcej, i po spotkaniu, mimo ostrej krytyki uporu przeciwników, obie strony podkreślają, że nastąpiło jednak poważne zbliżenie. Michail Gorbaczow powiedział 22 października, że „w Reykjavíku wszyscy uświadomili sobie, że usunięcie groźby nuklearnej jest możliwe”. Spotkanie skończyło się „patem”, ale obie strony demonstrują pewien optymizm.

Komentatorzy na całym świecie zachodzą w głowę dlaczego doszło do spotkania właśnie w tej formie i bez dostatecznego przygotowania, przy czym dla wielu jest dość jasne, że obie strony liczyły się poważnie z takim niepowodzeniem, jakie nastąpiło. Nie jest wykluczone, że Reagan, który zyskał sobie opinię prezydenta „twardego” i niewątpliwie wzmocnił pozycję swego kraju, chciałby pod koniec prezydentury przejść do historii jako rzecznik pokoju i rozbrojenia. Ważniejsze jednak są listopadowe wybory do Kongresu USA. Prezydent i jego doradcy doszli do wniosku, że dla własnej opinii społecznej lepiej być teraz twardym. Potężny nacisk na prezydenta i opinie ze strony wielu praktyków i ekspertów ostrzegających przed ustępstwami nie były tu bez znaczenia. Kto wie jednak, czy najważniejszym czynnikiem nie było istotne znaczenie badań i prób nad obroną laserową dla całego rozwoju nauki i technologii amerykańskiej. Jest to dla niej ogromny bodziec i stąd odpowiedni nacisk kół wojskowych, gospodarczych i naukowych.

Inna była prawdopodobnie kalkulacja i motywacja strony radzieckiej. Złożenie ciężaru zbrojeń jest na pewno motywem ważnym, ale istnieje w tym zakresie zasadnicze ograniczenie: nie można dopuścić do istotnego zachwiania równowagi sił i potencjałów. Równocześnie jednak trzeba dążyć do odprężenia, do zmniejszenia ryzyka wojny i do rozszerzenia współpracy gospodarczej, technicznej i naukowej. Od tego zależy przyszłość. Gorbaczow musiał się liczyć z nieustępliwością Amerykanów w sprawie „wojen gwiazdnych”, ale cały świat dziś wie, że Związek Radziecki jest gotów stopniowo usunąć wszystkie rakiety średniego zasięgu z Europy i negocjować to samo dla Azji.

Dla Europejczyków nie jest to bez znaczenia. Zbliżają się wybory w RFN, później w Anglii. Partie socjalistyczne w tych krajach głoszą potrzebę rozbrojenia. Walka o nowy układ i nowy system współpracy w Europie zdaje się wchodzić w nową fazę.

A.W.

Krótko i węzłowato

WSPÓŁPATRON

Rzadko tu reklamuję moją rodziną „Więź”, żeby nie powiedziano, iż każda liszka (nie — myszka!) swój ogonek chwali, ale tym razem muszę. Chodzi bowiem o sprawę wielką i świętą: pojednanie sąsiadów, ba, braci. Chodzi o człowieka, który dla tej sprawy zrobił niezmiernie dużo, był niemal jej męczennikiem.

Ks. Tadeusz Górski, marianin specjalizujący się w historii swego zgromadzenia, napisał w nr 2—3 „Więzi” o arcybiskupie Jerzym Matulewicz. Jak wynika z artykułu, postać to niezwykle. Najpierw — w życiu kościelnym. Gdyby nie on, nie byłoby dziś pewnie marianów. To najstarsze polskie zgromadzenie zakonne w początkach naszego stulecia było dołownie na wymarcu, wskutek carskiego zakazu przyjmowania nowych członków. Tylko śmiało decyzje mogły je uratować. Otóż propozycje takowych posunęły zgłasza ks. Matulewicz. Na jego wniosek zakon zostaje zakonspirowany i otrzymuje nowe konstytucje, pozwalające na ożywienie działalności. Nie wszystkie śmiało pomysły odnowicieli znajdują w nich swój wyraz. Nie zostają np. zrównani bracia z ojcami. I tak jednak słusznie mówi się o ks. Matulewicz jako o drugim założycielu marianów.

Był to w ogóle człowiek niezwykle śmiały. Ot, choćby swymi posługami na rolę laikatu niewątpliwie wyprzedził Sobor. Nic dziwnego, że u ludzi

tropiących herezję zasłużył sobie na opinię „jednego z najbardziej niebezpiecznych modernistów na świecie”. Nie z tej strony jednak doczekał się największych ataków. Przyszło mu bardzo cierpieć dlatego, że czuł się Litwinem, nie będąc zarazem żadną miarą nacjonalistą. A raczej dlatego, iż — powiada ks. Górski — „miał w sobie coś z uniwersalizmu św. Kazimierza, o którym pisał, że jako króliewicz Polski i Litwy jednakowo kochającym sercem ogarniał Kraków i Wilno, Polskę i Litwę”.

Tak, był Litwinem. Urodził się w chłopskiej rodzinie litewskiej, jednak znaczną część życia spędził w Polsce. Litewskie pochodzenie nie przeszkadzało mu czuć się u siebie w Kielcach (gdzie był klerykiem, a potem profesorem seminarium) czy w Warszawie, nie przeszkadzało mu ziemię polską nazywać swoim krajem. Jak pisze ks. Górski, w postawie ks. Matulewicza „widać wielowiekowe dziedzictwo współzycia Polski i Litwy w jednej Rzeczypospolitej Narodów”.

Nic dziwnego, że 23 października 1918 roku został mianowany biskupem wileńskim. Każdy, kto zna trochę tamtejszą sytuację, rozumie, jak trudna była to rola. Wystarczy powiedzieć, że część diecezji wileńskiej należała w pierwszych latach „międzywojnia” do państwa litewskiego. Ks. Matulewicz wiedział, co go czeka. W pierwszym kazaniu biskupim mówił: „Na wzór Chry-

stusa będę się starał być wszystkim dla wszystkich. Gotów jestem ponieść śmierć za prawdę”. Namiętności nie były aż tak rozpalone, by mordować biskupa, ale arcybiskupowanie trzem aż naraz narodom (również białoruskiemu) wymagało heroizmu. Już w dniu ingresu biskup musiał oprzeć się presji rządu litewskiego, aby uprzywilejować język litewski i najpierw wygłosić przemówienie w tym języku, a polska kapituła, która była gospodarzem uroczystości, nie zgodziła się, aby było cokolwiek po białorusku. Biskup Jerzy był zaiste między młotem a kowadłem. Na tym stanowisku zresztą tylko do r. 1926. Pod naciskiem władz państwowych polskich został przeniesiony do Kowna, gdzie objął urząd administratora polskiego.

Wiesz niesie, że 14 czerwca przyszłego roku, w 60 rocznicę śmierci, Jan Paweł II beatyfikuje Jerzego Matulewicza. Będzie to akt kościelny o znaczeniu szczególnym. Na 600-lecie swego chrztu Litwa otrzyma drugiego patrona, ale Polska też poczuje się uhonorowana. Dziś już — mam nadzieję — rozumiemy, że biskup Jerzy był naprawdę wszystkim dla wszystkich. Zakończę skromnym wnioskiem: by seminarium kieleckie znane ze swej otwartości przyjęło jego imię. Niech to będzie ogólnopolski symbol uznania dla człowieka, który jest symbolem.

JONASZ

Bez klucza

COŚ STAROŚWIECKIEGO

Powołuję się nieraz na przestrogi i rady, jakich udziela Polakom prasa współczesna. Dla odmiany — coś z przeszłości, sprzed stu dwudziestu paru lat, z roku 1862. Niektóre ówczesne pisma, np. „Kurier Warszawski” i „Dziennik Powszechny”, radziły swoim odbiorcom i nieodbiorcom zajmowanie w życiu postawy „umiarkowania i rozważa”, w ogóle — rozsądku. Powiadały: należy myśleć o „reformach i instytucjach liberalniejszych” a nie o „rzeczach niepodobnych” (czyli według publicystów — niemożliwych). Zławsza że pewne reformy i instytucje liberalniejsze stały się już faktem a „pomyślna przyszłość i dobry byt Polski” zależą teraz głównie od „roztropności i poczucia obowiązku” społeczeństwa. Jedną natomiast z reform projektowanych wówczas dotyczyła ograniczenia prerogatyw biurokratycznych, „uproszczenia licznych formalności”, „zmniejszenia liczby urzędników i wyboru spośród nich najodpowiedniejszych i najgodniejszych zaufania”. Choćby — w sądownictwie, ale nie wyłącznie. Autorzy nie tylko apelowali do ludzkiego umiaru i spo-

koju. Stwierdzali, iż „masa ludności” „zaczyna pojmować, że przez tumult uliczny nie trwałego się nie buduje i jedynie sumienna praca na każdej innej drodze może zapewnić pomyślność kraju”.

Dawniejszą polską historię publicystów oceniali na ogół pesymistycznie, zwracając m. in. uwagę na anarchizm szlachty, złą sytuację chłopów oraz wadliwą politykę wobec mniejszości narodowych i wyznaniowych. A propos wyznania: potępiali współczesnych sobie księży, „dopuszczających się z wysokości kazalnicy aluzji politycznych” i podkreślali, że należałoby ich „nawrócić na drogę powinności”. Niektóre postaci z przeszłości zdobywały jednak w ich oczach uznanie, przy najmniej pod pewnymi względami. Np. Kazimierz Wielki — bądź co bądź dobry gospodarz, ponadto zwolennik silnej władzy wykonawczej i wrażliwy na warunki życia rolników. W swoich ocenach notabene nie zaplebiali się zbyt w tzw. komparystykę, czyli porównania typu: jak wyglądała tolerancja religijna, polityka wobec mniejszości narodowych i położe-

nie „niższych” stanów w innych krajach, na których — można powiedzieć — tle istniała Polska. Pesymistycznie oceniali także poziom prasy zagranicznej — angielskiej czy francuskiej, a choćby i galilejskiej — zarzucając jej m. in. opieranie się na niedokładnych, bądź przekręconych umyślnie, informacjach, dostarczanych przez różne nieodpowiedzialne elementy. Polemizowali nawet z niektórymi zagranicznymi dziennikarzami, starając się właśnie doinformować ich na swój sposób.

Mnóstwo innych jeszcze ciekawostek z „Dziennika Powszechnego” itp. mogłabym przytoczyć, gdybym się uparła, ale nie należę do osób specjalnie upartych. Zauważę natomiast ze smutkiem, że jednak spore luki istnieją w naszej wiedzy o przeszłości, o dawnym obyczaju, kulturze, oświeceniu itp. Nieodkrywcze sposrzenie — prawda. Stale ktoś na ten właśnie smutny fakt na nowo zwraca uwagę. Ale nie wyraża się wniosków praktycznych. Ażby się prosiło przecież wydać parę solidnych tomów na temat choćby dawnej polskiej prasy, z wyborem co bardziej charakterystycznych publikacji. Albo np. opracowanie dotyczące staroświeckich podręczników szkol-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Zapiski wczesnego emeryta

ZOZ W CZARNYM LESIE

Tradycyjnie już dalsza rodzina zaprosiła mnie na urodziny. Ponieważ solenizant jest lekarzem, mniej więcej 50 proc. gości należało do „świata medycznego”. Z początku rozmawiano o polityce, krajowej sytuacji gospodarczej, perspektywach polskiej motoryzacji (Daihatsu czy Fiat), wygłaszając przy tej okazji niejednokrotnie poglądy, których rozpowszechnianie drukiem mogłoby być uważane za działalność naruszającą porządek prawny państwa, więc ich nie powtarzałem. Następnie zebrani licznie goście przeszli do problematyki kulturalnej. W pewnym momencie ktoś z „medycznego laikatu”, „zabrał głos” i pozytywnie wyraził się o serialu „Klinika w Schwarzwaldzie”. Temat „chwycił”.

Zaluję, że eksperymenty z filmami „zapachowymi”, modne w Ameryce w latach pięćdziesiątych, zostały zarzucone. Wydaje mi się, iż właśnie ten serial doskonale by się w tej akurat technice sprawdził. Jak tam, wśród tego wspaniałego pejzażu, musi pachnieć powietrze. A sama klinika! — zachwycał się jakiś pan, również nie mający nic wspólnego z medycyną. — Czyżby aż...

— A ja uważam, że to wierutne bzdury i w dodatku potworne nudziarstwo! — przerwał te zachwyty

mocno, sądząc z wyglądu, znerwicowany „człowiek z branży” (przedstawiciel — jak się później okazało — jednego ze śląskich Zespołów Opieki Zdrowotnej). — Jedyne zmartwienie dyrektora klipiki z tego filmu to zbyt kochliwy syn-lekarz i zanadto ambitna żona-lekarka. Gdybym ja kręcił serial (mogłoby nawet być zatytułowany „ZOZ w lesie”), to byłby tam problem na problemie. Jeden odcinek mógłby traktować o rentgenie nieczynnym przez trzy tygodnie, bo nie ma jednej, drobnej, zamiennej części...

— Dlaczego ZOZ? — odezwała się pani ordynator, którą znalazłem już z poprzednich urodzin. — „Szpital miejski w lesie”? To by dopiero był serial! Pierwszy odcinek: kilkudziesięciu chorych zostaje w szpitalu zatrutych salmonellą. Drugi: z powodu awarii „ujęcia” na oddziale chirurgicznym nie ma w czasie ostrego dyżuru ani kropli wody. Trzeci: ordynator z męciem-architektem siedzą przez całą noc i wreszcie udaje im się w sali na najwyższej pięć łóżek ustawić ich dziećmi i w ten sposób zwiększyć ilość łóżek szpitalnych „na głowę mieszkańca regionu”. Czwarty odcinek: dyżurny lekarz...

— „Przychodnia zakładowa w lesie” niechby nawet zostało, że w czarnym

lesie, bo ma to swoją wymowę), to by dopiero był serial! — włączyła się pani stomatolog. — Odcinek zaczynający się od tego, że trzy autobusy wypadają, przez co dentystka spóźnia się do pracy. W poczekalni zakładowej przychodzi niestety z bólu i klinie trzydziestu pacjentów. Bohaterka filmu wpada do swojego miejsca pracy. Okazuje się, że jej pomoc „zapła” i poszła sobie na L-4. Tymczasem fleccyza dostarczona tak, że wypadają zaraz po założeniu. Znieczulenie — nie znieczula...

— „Pierwsza po Bogu” — tak mógłby być zatytułowany odcinek poświęcony ostatniej, pozostałej w szpitalu salowej... — nie dawała się przelicytować pani ordynator.

— Wracając do „ZOZ-u w lesie...” — wszedł jej w słowo znerwicowany ZOZ-owiec.

— Nie wiem, czy by mi się podobał taki serial — szepnął mi pan, który żalował, że „Klinika w Schwarzwaldzie” nie została zrealizowana metodą „kina zapachowego”.

Też nie wiem. Bo i ja pięknie „bajki tak lubię ogromnie”. Zławsza w naszej telewizji.

Jarosław STARZYK